

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko - Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Nowy rekord sowiecki Wybory zakończone na 25 dni przed terminem Spóźnił się tylko jeden okręg

Aczkolwiek termin wyborów do Zwierzchniej Rady Związku sowieckiego, czyli ogólnoparłamentowego parlamentu został wyznaczony na 12 grudnia r. b. i dopiero w tym dniu do urn wyborczych stanęła dziesiątka milionów obywateli sowieckich — to jednak reklamowane najdemokratyczniej wybory sowieckie faktycznie zostały już zakończone w dniu 17 listopada.

Teza ta bynajmniej nie jest paradoksem. Postaramy się ją uzasadnić na podstawie materiału z dotychczasowego przebiegu t. zw. kampanii wyborczej. W myśl konstytucji stali nowoskiej uchwalonej w grudniu 1936 roku oraz nowej ordynacji wyborczej opublikowanej w lipcu r. b. — wybory do najwyższego organu władzy w państwie sowieckim t. j. Zwierzchniej Rady składają się z dwóch aktów. Pierwszy akt obejmuje wysuwanie kandydatów na posłów. Akt drugi — to głosowanie czyli wybór posłów z pośród wysuniętych kandydatów.

Do Zwierzchniej Rady, składającej się z dwu izb, ma być wybranych 1143 posłów: 569 do izby zwanej Radą Związku i 574 do izby, zwanej Radą Narodowości. Do Rady Związku jako instytucji reprezentującej interesy ogólnoparłamentowe, obywatele sowieccy mają wybrać jednego przedstawiciela od 300.000 mieszkańców. W wyniku zatem podziału ogółu ludności Rosji sowieckiej na 300.000 utworzono 569 okręgów wyborczych^{*)}.

Do Rady Narodowości, która ma reprezentować interesy poszczególnych narodów wchodzących w skład federacji sowieckiej, obliczenie posłów zostało dokonane według zasady: 25 przedstawicieli od każdej republiki związkowej (25 okręgów wyborczych w każdej republice związkowej), 11 przedstawicieli od każdej republiki autonomicznej (11 okręgów), 5 przedstawicieli od każdego obwodu autonomicznego (5 okręgów) i 1 przedstawiciel od każdego okręgu narodowościowego (1 okręg). W sumie dało to 570 okręgów wyborczych.

Wszystkie okręgi wyborcze są jednoosobowe i z każdego z nich bądź to do Rady Związku, bądź do Rady Narodowości może być wybrany z pośród wystawionych kandydatów tylko jeden poseł. Co do ilości natomiast wystawianych kandydatów

w każdym okręgu wyborczym ustawaodawstwo sowieckie nie robi żadnych ograniczeń. Zgodnie z konstytucją i ordynacją wyborczą, kandydatury mogą wysuwać partyjne organy zacie komunizacyjne oraz różne zrzeszenia społeczne, jak związki zawodowe, spółdzielcze, organizacje młodzieżowe, zrzeszenia kulturalne, ogół pracujących w poszczególnych fabrykach, oddziały czerwonej armii i floty i t. d. i t. d. Wszystkie prawidłowo wysunięte kandydatury okręgowe komisje wyborcze winny były zarejestrować. Po ich zarejestrowaniu, zakończyłyby się pierwszy akt wyborów i rozpoczęłyby się drugie, w którym wywiązałyby się walka wyborcza oraz agitacja za poszczególnymi kandydatami. W wyniku tej walki, wyborca w dniu wyborów t. j. 12 grudnia, miał z biuletynu wyborczego wykreślić niepożądanych kandydatów i po zatwierdzeniu odpowiednich formalności opuścić ten biuletyn zaklejony w kopercie do urny wyborczej. Tak właśnie miały wyglądać wybory sowieckie.

I kiedy w marcu 1936 r. amerykański dziennikarz Roy Howard zapytał Stalina jak będą wyglądały wybory w Rosji sowieckiej skoro istnieje tu monopol jednej partii, „wódz na rodów“ odpowiedział: „Pan nie wyobraża sobie, jaka w tych warunkach może być walka wyborcza. Przecież kandydatów będzie wysuwać nie tylko partia komunistyczna, lecz i wszelkiego rodzaju bezpartyjne organizacje. A takich u nas setki. Z pośród wysuniętych kandydatów naród będzie wybierał najlepszych, najbardziej zasłużonych. I tutaj wywiąże się bardzo ożywiona walka wyborcza i t. d.“

Trudno powiedzieć, z jakich powodów Stalin i partia zechcieli uniknąć nawet tej paradii walki wyborczej. W październiku r. b. bowiem odbyło się plenarne posiedzenie CK partii, na którym powzięto jak pisał sowiecka podała ważne uchwały w sprawie kampanii wyborczej. Mimo, że uchwały te nie zostały podane do wiadomości publicznej — to jednak treści ich nie trudno domyśleć się. W wykonaniu bowiem tych uchwał sprawa wysuwania kandydatów została przez aparat partyjny i GPU zorganizowana w ten sposób że na różnych zebraniach w jawnym głosowaniu prawie we wszystkich okręgach wyborczych ustalono tylko po jednym kandydacie na posła. Wyjątek stanowi jedynie Tichorecki okręg wyborczy w Krasnodarskim kraju, gdzie wysunięto trzy kandydaty.

Przy takim stanie rzeczy o jakiej

kolwiek bądź walce wyborczej na całym terytorium Rosji sowieckiej za wyjątkiem Tichoreckiego okręgu wyborczego nie może być żadnej mowy. Tym bardziej, że „Prawda“ z 18 listopada t. j. nazajutrz po zakończeniu rejestracji kandydatów przez okręgowe komisje wyborcze, w artykule wstępnym p. t. „Kandydaci sowieckiego narodu“ kategorycznie oświadczyła, że zarejestrowani „kwiat wielkiego narodu sowieckiego, najlepsi z pośród najlepszych, najdostojniejsi z pośród najdostojniejszych! Historia nie zna podobnego składu kandydatów na posłów“.

O co więc mogą jeszcze walczyć wyborcy sowieccy? Jedno z dwojga: albo oni 12 grudnia gremialnie zgłoszą się do urn wyborczych i tylko zaakceptują zakończone już 17 li-

stopada wybory do Zwierzchniej Rady, albo wyrażą wotum nieufności sformowanemu przez aparat partyjny i GPU parlamentowi drogą zbrojki towania formalnych wyborów. I w jednym i drugim wypadku jednak w Rosji sowieckiej nic się nie zmieni.

Natomiast w Tichoreckim okręgu wyborczym, o ile Jeżow nie poczyni pewnych poprawek i nie uzna tam tejszej okręgowej komisji wyborczej lub dwóch z trzech wysuniętych kandydatów za „wroga narodu“, mogą odbyć się dodatkowe wybory 12 grudnia, podczas których wyborcy zdecydują, kto z pośród wysuniętych kandydatów zostanie posłem.

A więc w najlepszym razie odędzie się walka tylko symboliczna dla współczesnej „demokratycznej“ Rosji sowieckiej. Okazuje się bowiem, że

w sposób genialny odmalowana przez Szczedrina - Sałtynowa postać glauowego biurokraty carskiego, który w jednej z gubernij autokratycznej Rosji chciał zaprowadzić liberalne porządki — istnieje nie tylko w powieściach wielkiego pisarza rosyjskiego.

W r. 1927 Radek do szchedrinowskiego bohatera przyrównał Stalina z jego teorią socjalizmu w jednym kraju. Obecnie zaś, stalinowski został już zbudowany i kiedy w wyniku tego powstał najpotworniejszy despotyzm na świecie — znalazła się grupa osób tworząca tichorecką okręgową komisję wyborczą, która zaprzęgnęła w jednym z krajów nano autokratycznej Rosji zaprowadzić nieco liberalniejsze porządki.

Zet.

Beczka prochu królewskiego

Ołbrzymi spisek monarchistyczny we Francji. Przez wojnę domową do dyktatury a potem monarchii. Tajemnicze tunele i podziemia. Karabiny maszynowe, granaty. Plany i zamierzenia spiskowców.

PARYŻ (Pat). Francuskie ministerstwo spraw wewn. ogłosiło następujące rewelacyjne szczegóły dotyczące „Białych kapturów“:

Odkryto prawdziwy spisek przeciwko instytucjom republikańskim. Dochodzenia, prowadzone przez służbę bezpieczeństwa publicznego i prefekturę policji, zakończyły się narazie zajęciem obfitego materiału wojskowego, przeważnie pochodzącego z za granicy. Karabiny maszynowe, karabiny ręczne, rewolwery, granaty, środki wybuchowe, wielka ilość amunicji i t. d.

Rewizja dokonana w siedzibie kasy hipotecznej morskiej i rzecznej, której administratorem jest Deloncle, inżynier rady doków morskich w Penhoet, stwierdziła, iż władze bezpieczeństwa wykryły potajemną organizację paramilitarną, całkowicie wzorowaną na wojsku. Posiadała o-

na swój sztab, swoje biura i służbę sanitarną. Podział efektywów jej na dywizje, brygady, pułki, bataliony i t. d. wskazuje niewątpliwie iż celem organizacji tej była wojna domowa. Znaleziono dokumenty stwierdzające, iż należący do spisku postawili sobie za cel zastąpienie republikańskich form rządu przez ustrój dyktatorski, który miał poprzedzić przywrócenie monarchii.

Plan spiskowców był opracowany z całą dokładnością. Podczas rewizji znaleziono narzędzia, służące do wystawiania fałszywych dokumentów tożsamości, instruje, dotyczą-

ce przewożenia broni, informacje, dotyczące sił wojskowych w kilku departamentach w pobliżu Paryża z wyłączeniem nazwisk oficerów, liczne informacje o wielu oficerach i kilku pułkach, blankiety, skradzione w biurach wojskowych, dokładny plan kanałów pod Paryżem z wskazaniem drogi, prowadzącej do izby deputowanych, plany domów, gdzie znajdują się dzienniki lewicowe i gdzie mieszkają deputowani socjalistyczni, listy ministrów, którzy mieli być aresztowani na dany sygnał, plan opanowania składów i środków komunikacji i t. d.

Trzy podziemia pięt na zamku perfumiarza Coty

PARYŻ (Pat). Po wypoczynku niedzielnym władze policyjne podjęły na szeroką skalę dochodzenie i rewizję na całym niemal terytorium Francji od Dieppe na północy do Cannes na południu w poszukiwaniu tajnych składów broni.

Najciekawsze rewizje odbyły się w dwóch zamkach prowincjonalnych, miało w zamku Calmont w pobliżu Dieppe, który to zamek przed dwoma laty został oddany przez właściciela związkowi pracownikom pocztowych na siedzibę wypoczynkową. W zamku tym rewizja nie dała żadnych wyników, natomiast ciekawego odkrycia dokonała policja przy rewizji zamku, który należał do fabrykanta perfum i wydawcy dziennika

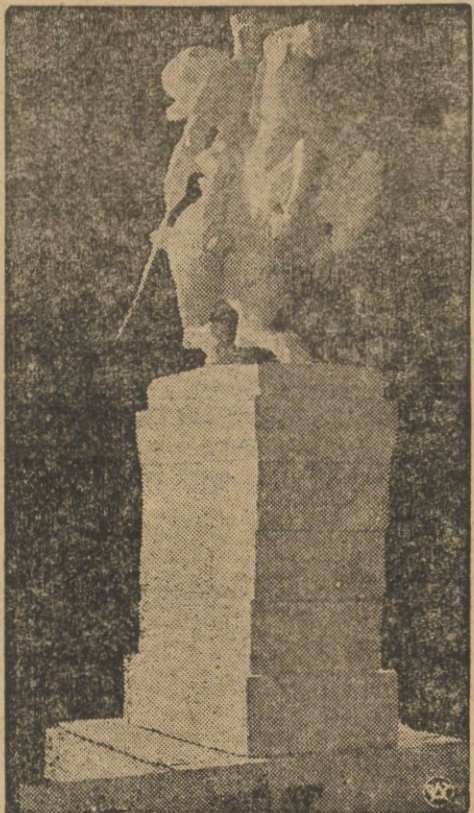
„L'Ami du Peuple“, Franciszka Coty'ego. Zamek ten przebudowano przed kilkunastu laty w wielkiej tajemnicy i przy pomocy robotników, sprowadzonych z zagranicy. Zawierał on — jak się okazało — 3-piętrowe korytarze i sale podziemne, zaopatrzone w oświetlenie elektryczne i całą kawiarnię telefoniczną. Zamek ten, który obecnie wystawiony jest na sprzedaż, nie był zamieszkały przez nikogo, a w podziemiach jego policja nie wykryła żadnych składów broni.

Tym nie mniej konstrukcja architektoniczna tego pałacu i niezwykle podziemne urządzenia wzbudziły wielkie zainteresowanie w Paryżu.

Nie „Białe kaptury“, a tajny komitet działalności rewolucyjnej — „Csar“

PARYŻ (Pat). Dyrektor Surette Nationale zawiadomił dziś późno wieczorem prasę, że tajna organizacja, znana dotychczas rzeczywistości „Csar“ — Tajny Komitet

Działalności Rewolucyjnej. Szefowie sztabów i organizacji używali trzykolorowych przepasek, zaopatrzonych w błękitną emalowaną plakietę z białą lilią.



Sąd konkursowy na projekt grobowca ś. p. gen. Orlicz - Dreszera na Oksywiu, na posiedzeniu pod przewodnictwem inż. arch. Dygata, rozpatrzył 71 — nadesłanych prac, przyznając nagrodę I, II, III, oraz trzy równorzędne nagrody czwarte. Wystawa wszystkich prac nadesłanych na konkurs została otwarta w Kasynie Garnizonowym. Zdjęcie nasze przedstawia projekt grobowca ś. p. gen. Orlicz - Dreszera, nagrodzony I-ą nagrodą.

Zaginął polski samolot w drodze z Palestyny do Rumunii

SOFIA (Pat). Korespondent PAT. w Sofii donosi:

Komunikacyjny samolot P. L. L. Lot Sp. A. O., pilotowany przez pilota Mdoszyńskiego, radiotelegrafistę Winnika i mechanika Walentukie wicza i mając na pokładzie pasażerów obywateli polskich Freymana i Bakowskiego, oficera statku „Polonia“ oraz obywatela austriackiego Neugrosse, zaginął bez wieści.

Samolot wystartował dnia 23 bm. o godz. 11.15 z Salonik w kierunku Sofii. O godz. 11.46 samolot otrzymał

z lotniczej stacji radio Bozuriste kierunek. Znajdował się on wówczas w długim pomiarów stacji radiowej Bozurisze i Skoplie, 25 km. za zachód od nadgranicznego miasta bułgarskiego Petricz. W 4 minuty później t. j. o godz. 11.50 stacja radiowa Bozurisze usłyszała niewyraźne sygnały samolotu. Żądała powtórzenia, samolot jednak więcej się nie odezwał.

W określonym dla lądowania samolotu na lotnisku Bozurisze czasie

(Dokończenie na str. 2-iej)

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W styczniu odbędą się wybory nowego Zarządu Z. N. P.

Uchwały Rady przy kuratorze ZNP

W dniu 23 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie rady przy kuratorze Z. N. P., które zagal minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski. Przedmiotem obrad i uchwał Rady były sprawy pracownicze, finansowe, gospodarcze, wydawnicze i zjazdu delegatów Z. N. P.

Między innymi Rada wyraziła przekonanie, że należy poczynić jak najrychlejsze wszystkie niezbędne przygotowania, aby wybory naczelnych władz Z. N. P. mogły się odbyć w drugiej połowie stycznia 1938 r.

Rada stwierdziła, że regularne płacenie składek przez wszystkich członków Z. N. P. jest konieczne zarówno z punktu widzenia zachowania dotychczasowego dorobku Z. N. P., wyprowadzenia go z ciężkiej sytuacji finansowej jak i przyspieszenia zwolania najbliższego zjazdu delegatów.

Rada była zdania, że należy czasowo zawiesić wydawanie czasopism pedagogicznych Z. N. P. „Głosu Nauczycielskiego“, natomiast należy kontynuować wydawanie wszystkich związkowych czasopism dla dzieci i młodzieży oraz „Poradnika językowego“ a także rozpocząć wydawnictwo biuletynu informacyjnego dla wszystkich członków Związku.

^{*)} Przy tej okazji dowiadujemy się, że Rosja sowiecka ma w chwili obecnej 170,7 milionów ludności, lecz nie 192 milionów, jak do niedawna obliczali statystycy bolszewicy. Innymi słowy gdzieś zaginęło prawie 22 milionów ludności. Ta różnica prawdopodobnie i stanowią tajemnicę nieważniejszą powszechnego spisu ludności w Rosji sowieckiej przeprowadzonego w styczniu r. b.

Dokąd prowadzą drzwi „pierwsze na prawo”?

czyli
co wiadomo na temat planów taktycznych płk. Kowalewskiego?

W „Słowie” z dn. 23 bm. umieszczono p. t. „Powrót do planu płk. Kowalewskiego i nowy plan płk. Koca” korespondencję z Warszawy, której autor „demaskuje” przed czytelnikami plan taktyczny płk. Kowalewskiego. Plan ten odkryć miał korespondent „Słowa” w lokalu O. Z. N. na pierwszym piętrze „pierwszych drzwi na prawo”.

W związku z tymi rewelacjami zasługę na informacji w Warszawie, wprawdzie nie co do planów taktycznych, jakie wiszą na ścianach lokalu przy ul. Matejki 3, a jedynie co do rozkładu interesującego „Słowa” pierwszego piętra tego lokalu.

Poinformowano nas, że w lokalu OZN na pierwszym piętrze, pierwsze drzwi na prawo wcale nie są rozsuwane i prowadzą do pewnej dyskretnej ubikacji. Wiadomości zaczerpniętych z tego źródła żadną miarą nie można uważać za miarodajne. Prawdopodobnie więc, w co chętnie

wierzmy, korespondent „Słowa” poplątał po prostu rozkład lokalu.

Aby uniknąć nieporozumień mogących wynikać, gdyby ktoś chciał korespondencje „Słowa” z Warszawy brać zbyt serio, zostaliśmy upoważnieni do stwierdzenia, że:

po pierwsze plany taktyczne Obozu znane są ściśle określonej ilości pracowników sztabu i żaden z nich informacji nikomu w tej sprawie nie udzielał;

po drugie — nie są dostępne dla osób niepowołanych gdyż są przechowywane pod zamknięciem;

po trzecie, że wiadomość tę na Matejki 3 zaliczają do typu balonów próbnych, za pomocą których dopiero zdobywa się informacje. Po puszczeniu takiego „balonu” czeka się. Zaprzeczają, czy nie zaprzeczają! i potem według tego wyciąga się wnioski.

System ten jest znany nie tylko korespondentowi „Słowa”.

Jeszcze w sprawie Staszysa

W związku z wczorajszą notatką w sprawie Staszysa przed Sądem Najwyższym gwoli ścisłości prosimy, że został on skazany ostatecznie w Wilnie nie za przebytą walutę, tylko za innego rodzaju przekroczenia dewizowe, co nie jest równoznaczne.

Przy okazji informujemy, że sprawa rozpatrywana przed Sądem Najwyższym dotyczyła niezgłoszenia przy przekraczaniu granicy obszaru celnego gdańskiego przedmiotów, które prokuratura uważa za monety, a oskarżony twierdzi, że to są medale pamiątkowe o wartości li tylko hi storyczno-numizmatycznej. Dotychczas w obu instancjach Staszys był skazany, a więc sąd uznał go winnym i przemytu walut. Wobec skasowania jednak tego wyroku przez Sąd Najwyższy sprawa przemytu jest znowu otwarta.

S. p. Maria Strzemińska

W dniu 24 listopada, przed świtem zga sła po ciężkiej i długiej chorobie s. p. Dr. Maria Strzemińska, kierowniczka publicznej szkoły specjalnej dla niewidomych w Wilnie.

Urodzona w Wilnie, córka powszechnie znanego i cenionego lekarza, Dr. Ignacego Strzemińskiego, ukończyła gimnazjum na miejscu, poczem wyjechała do Moskwy, do Uniwersytetu na Wydział Lekarski, z prze słuchania którego otrzymała absolutorium w 1915 r. Podczas okupacji niemieckiej pro wadziła w Wilnie Instytut szczeniaka os py. W 1916 r. przeszła ciężki dur plami e” w konsekwencji którego w 1917 r. utra ciła wzrok.

Ciężkie to kalectwo przyjęła p. Strzemiń ska ze zdumiewającym opanowaniem sie biał, mocą i pogodą ducha, jakkolwiek utra

ci wzroku przecięła zdawałoby się cel jej życia. — Z natury ogromnie aktywna — obmyśla pracę, której by się mogła oddać w zmienionych warunkach bytowania. Bar dzo uspołeczniona i przejęta obecnie do głębi serca współczuciem dla swych towa rzyszów niedoli — niewidomych, postanowiła poświęcić swe życie w służbie dla nich.

W tym celu pracuje nad sobą — służy w Wilnie w 1927 r. egzamina pedagogiczne, jedzie do Warszawy na Instytut Pedagogi ki Specjalnej. Kończy Instytut, zainteresowa je władze szkolne sprawą utworzenia szko ły dla niewidomych i w jesieni 1928 r. obej muje kierownictwo nowoutworzonej szkoły dla dzieci niewidomych z Wileńszczyzny, Nowogródzkiego i Polesia.

Praca w tej szkole staje się odtąd głów ną treścią życia s. p. Marii Strzemińskiej. Wygląda sama, jak gdyby miała oczy zdro we, jasne i niezamącone i w życiu zapomi na o swoim kalectwie. Pełna poświęcenia, pełna zapału, niesłychanie czynna, od rana do wieczora zajęta jest realizowaniem idei ulżenia życia niewidomym. Dzięki jej ini cjatywie powstaje w Wilnie w 1927 r. To warzystwo Kuratorium nad Ociemniałymi, głównie jej staraniem zostaje założony przez to T-wo internat dla dzieci ze szkołą i dla dorosłych, kursa koszykarskie i sklep wyrobów koszykarskich, wykonywanych przez ociemniałych. Dzieciom w szkole daje całą siebie, daje co dzień więcej serca, wię cej pracy, troszczy się o każde dziecko, o je go wyrobienie religijne i moralne jego umysł charakter, a także o jego zdrowie. Szkołę tworzy, kocha, obmyśla nowe metody pra cy. Obejmując w swej duszy całokształt opieki nad niewidomymi — nie zadawała się ju: tylko szkołą — planuje dalej, a to w celu umożliwienia swym wychowankom o siągnięcia samowystarczalności w życiu po mimo ich kalectwa. Projektuje więc, obmy śla, zainteresowuje Władze szkolne i two rzy od jesieni 1936 r. kursy zawodowe dla absolwentów powszechnej szkoły specjalnej dla dzieci niewidomych, — które mają ob jąć dział koszykarstwa, tkactwa i rolnict wa.

Od jesieni 1937 r. ciężko chora — nie przestaje się troszczyć o losy szkoły, ciąg ła jest z nią w kontakcie, chciałaby zdawa ło się każde technicznie swego gasnącego ży cia poświęcić jeszcze szkole. Jest duchowo dziwnie mocna i silna — całkowicie zgod na z wolą Bożą. Przeczuwa śmierć, lecz nie mówi o niej by nie martwić i nie trwożyć swoich przyjaciół, — szczególnie tych najbliż szych, którym sama jest wiernie do końca życia oddana. Ostatnie Sakramenta przyj muje w wielkim skupieniu, ostatnie dni — zapartażona jest już w wieczność, która ją czeka. Odchodzi w zaświaty, lecz w pamięci ludzi, którzy się z nią zetknęli — pozostanie zawsze żywa — taka jak była. Mądra, jas na, pogodna — wierna bojowniczką swoich idei.

Cześć jej świetlanej pamięci.

Zarząd kuratorium nad Ociemniałymi w Wilnie.

Premier francuski i min. spr. zagr. zaproszeni do Anglii

LONDYN (Pat). W kołach, zbliżo nych do rządu potwierdzają wiado mości, iż premier Neville Chamberla in i min. Eden wysłali wczoraj wie czorem za pośrednictwem ambasady francuskiej zaproszenie do premiera Chautemps i min. Delbosa, by przy byli do Londynu.

Wizyta ministrów francuskich na stąpiłaby w końcu tygodnia lub w ciągu przyszłego tygodnia. Tematem rozmów byłaby sytuacja międzynaro dowa. Wiadomość ta wywołała w Lon

dynie duże zainteresowanie.

Rozmowy londyńskie dotyczyć bę dą przede wszystkim wysuniętego przez kanclerza Hitlera żądania rów nouprawnienia kolonialnego Niemiec oraz niemieszania się mocarstw za chodnich do spraw Austrii. Poza tym jednak konsultacja londyńska między W. Brytanią i Francją da również sposobność do wymiany poglądów na temat wojny domowej w Hiszpa nii i konfliktu na Dalekim Wschod zię.

Wzrosło szkolnictwo w Polsce

WARSZAWA (Pat). W dniu 24 listopada r. b. o godz. 9-tej rano roz począł się w gmachu ministerstwa WR i OP obrady państwowej rady oświecenia publicznego pod przewod nictwem p. ministra prof. dr. Wojcie cha Świętosławskiego przy licznych udziale członków rady. Wobec tego, że delegowani w swoim czasie przez byłą zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego do udziału w posiedzeniach Państwowej Rady oświecenia Publ

icznego nie zostali powołani do uczest nienia w obradach tej rady, p. mi nister zaprosił na zebranie w chara kterze gości członków rady przy ku ratorze Z. N. P.

Wilno na zebraniu reprezentowali rektor USB prof. Wojcicki i prof. dr. Witold Staniewicz.

W dn. 24 bm. po przemówieniu min. Świętosławskiego ogłoszono ośiem referatów, po których przystąpiono do dyskusji.

Federacja PZOO zgłasza aktywną współpracę w OZN

WARSZAWA (Pat). W sali Resur sy Obywatelskiej odbyło się dziś pod przewodnictwem gen. dr. Romana Góreckiego nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Po referacie prezesa Góreckiego i po dłuższej dyskusji uchwalono jedno

głośnie następującą rezolucję:

„Zebrani na dzisiejszym zjeździe przed stawiciele sfederowanych związków b. obrońców Ojczyzny oraz zarządów woje wódzkich Federacji PZOO stwierdzają konieczność ścisłej i aktywnej współpra cy z Obozem Zjednoczenia Narodowego na podstawie deklaracji lutowej.

Federacja PZOO, która już w r. 1927 zjednoczyła w swych szeregach wszystkich b. żołnierzy, walczących o wolność i niepodległość Ojczyzny wyraża głębokie przekonanie, że jedynie na drodze konso lidacji wszystkich żywych i twórczych sił społecznych można budować i utrwalać wielkość i potęgę Rzeczypospolitej w myśl zruconego hasła przez Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza, iż „Miłość Ojczyzny — to Polski dyktator”.

Przepojona tym hasłem federacja PZOO wzywa swych członków, by na wszystkich szczeblach organizacyjnych popierali czyn nie akcję Obozu Zjednoczenia Narodowe go”.

Zebranie poza tym omówiło sprawę czynnego udziału związków sfe derowanych w akcji pomocy zimowej bezrobotnym.

Japonia chce dyktować warunki skłóconym państwom Europy

Wojska japońskie zamierzają zająć koncesję międzynarodową w Szanghaju

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi: W oficjalnych kołach japońskich uważają, iż obecnie po zajęciu przez wojska japoń skie całej strefy Szanghaju władze japoń skie powinny objąć kontrolę nad całą ad ministracją koncesji międzynarodowej i w koncesji francuskiej oraz nad wszystkimi organizacjami, które dotychczas były wy korzystywane przez Chińczyków w celach wojskowych.

Koła oficjalne wstrzymują się od dok ładnego wymienienia organów i instytu cyj o których wspominają tylko ogólnie, ale prasa japońska, a w szczególności „Niszi-Niszi Szimbun”, omawia tę sprawę szczegółowo. Władze japońskie w Szanghaju, jak donosi ten dziennik domagają się od władz koncesji międzynarodowej i francuskiej usunięcia wszelkiej działalno ści chińskiej i zamknięcia organizacji, szko dzących japońskim działaniom wojennym.

Przed wszystkim żądania te dotyczą organizacji komunistycznych, po drugie antyjapońskich organizacji włącznie z Ku omintangiem i organizacjami frontu ludo

wego, 3) działalności przedstawicieli nan kińskich władz cywilnych i wojskowych, 4) wszelkiej administracji związanej z Nan kinem, 5) chińskich dzienników i agencji, 6) administracji poczt, telegrafów i telefo nów, 7) ogólnej administracji i adminis tra cji celnej.

„Niszi-Niszi Szimbun” podkreśla że ja pońskie działania wojenne w okręgu szan ghajskim napotykały na poważne przeszkody z powodu stronniczości jaką wykazy

wały władze koncesji międzynarodowej i koncesji francuskiej, sprzyjające Chińczykom. Dziennik pisze: „Koncesja międzyna rodowa jest wszak tylko koncesją a nie rozszerzeniem terytorium W. Brytanii i Francji”. Dziennik przewiduje, że władze japońskie w Szanghaju mogą być zmuszo ne do przedsięwzięcia dalszej akcji. w razie, gdyby żądania ich zostały odrzu cone przez decydujące czynniki koncesji międzynarodowej i koncesji francuskiej.

Wreszcie Jansonowi udało się utworzyć nowy rząd belgijski

BRUKSELA (Pat). Janson utworzył no wy rząd, skład którego jest następujący: Premier — Janson, liberal; sprawy zagraniczne — Spaak, socjalista; minister spraw wewnętrznych — Dierck, liberal; ob rona narodowa — gen. Denis; finanse — De Man, socjalista, oświata — Hoste, libe

rał, sprawy gospodarcze Vanisacker, ka tolik, rolnictwo — Pierlot, członek stronnicy chwa katolickiego; kolonie — Rubbens, chrześcijański demokrat, ministerstwo sprawiedliwości Du Bus de Warnaffe, str. katolickie; roboty publiczne — Merlot, socjalista; komunikacja — Marck, chrześ cijański demokrat; praca i opieka społeczna — Delafre, socjalista; zdrowie pu bliczne — Wauters, socjalista; ministerstwo poczt — Bouchery, socjalista.

Litwa wprowadza niepodzielność gospodarstw

KRÓLEWIEC (Pat). Jak donoszą z Kow na, w najbliższym czasie ma się ukazać ustawa, zabraniająca rozdrabniania gospodarstw rolnych.

Ma być ustalona minimalna norma gos podarstw rolnych i właściciele ziemi nie będą mieli prawa dzielić swych gospodarstw na części. Ustawa ma się wzorować na ustawie niemieckiej o zagrodach dzie dzicznych.

Zaginął polski samolot

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kierownictwo lotniska przypuszcza ło, że poleciał on wprost do Bukaresztu i zawiadomiło o tym lotnisko Balasa. O godz. 14, nie mając żad nej wiadomości, kierownictwo pla cówki „Lotu” w Sofii zwróciło się do Intencji dyrektji lotniska i do dy rekcyj policji z prośbą o zarządzanie obserwacji na trasie samolotu i zawiadomienie w razie stwierdzenia przymusowego lądowania. W pół go dziny później podobna prośba zosta ła skierowana do sztabu głównego w Sofii. Następnie poselstwo polskie w Sofii prosiło poselstwo polskie w Bie łogrodzie o pozyskanie podobnych obserwacji.

O godz. 16.30 nadeszły pierwsze meldunki. I tak o godz. 12 slyszaly samolot posterunki graniczne bulgar skie na południe od Petricz. Mniej więcej o tej samej porze slyszano sa molot w Petriczu, następnie w mia stezku Swety Wrac, miasta Gorna Izumaja i inne, leżące na dalszej tra sie lotu, już samolotu nie slyszaly. O godz. 18.30 nadszedł następny mel dunek, że mieszkańcy położonej o kil kanaście kilometrów od Swety Wrac wsi Mikrowo slyszeli samolot o go

dzinie 14.40. Samolot ten miał się u dać w kierunku granicy jugosłowiań skiej. Nie przyniosła żadnych now ych wiadomości.

Dnia 24 bm. o godz. 8.30 rano wła dze wojskowe i policyjne bulgarskie zarządziły do wszystkich swych po sterunków anonsowanie wszelkich wiadomości o samolocie. O godz. 10 min. 15 nadszedł meldunek z granicy nego punktu Mikrowo, że slyszano tam samolot, udający się w kierun ku południowemu między godz. 14.30 i 15.

O godz. 14 po wyjaśnieniu się pa gody, władze lotnicze bulgarskie wy słały dwa samoloty na poszukiwania. Dwa samoloty zostały również wysła ne z Salonik. O godz. 15.05 przeleciał z Bukaresztu na lotnisko w Bozuri szte Fekter „Lotu”, pilotowany przez Karpiańskiego, w celu prowadzenia po szukania. O godz. 16.50 nadszedł mel dunek, stwierdzający, że wsielniał Christo Temelkow ze wsi Ladarewo, położonej na zachodnich zboczach Pe rimu, rąbiące drzewo w miejscowości Kriwa Reka, położonej obok miejsce wości kuracyjnej Popina luka, wi dział we wtorek około godz. 12 same lot, leżący na 6 metrów ponad drze wami, który poleciał w kierunku płu wsch.

Kronika telegraficzna

— Marlena Dietrich nie rzekła się nie mieckiego obywatelstwa. Ze strony niarodajnej zaprzeczono tu pogłoskom pras y za graniczej, jakoby znana artystka filmowa Marlena Dietrich nabyła obywatelstwo a merykańskie oraz jakoby brała udział w ak cji zwolkowej na rzecz czerwonej Hiszpani i — Król bułgarski Borys złożył wizytę przyzidentowi związkowemu Swazjeari p. Motta. Podczas 2 i pół godzinnej rozmo wy obecny był poseł bułgarski w Bernie Mon zylow.

Jutrzejszy wiec Akademicki Pogłoski o nowym zarządzeniu Rektora w sprawie miejsc

Jak się dowiadujemy jutro odbę dzie się wiec ogólniakademicki na USB zwołany przez Bratnią Pomoc w sprawie Gdańska. Zainteresowanie tym wiecem jest bardzo wielkie, gdyż jutro akurat upływa termin, w któ rym Rektor zapowiedział załatwienie ostateczne sprawy miejsc w salach wykładowych. Podobno miejsca zosta

na podzielone w ten sposób, iż o prawie ich zajmowaniu będzie decy dowała przynależność do Bratniej Po mocy Polsk. M. Akad., względnie Stow. Wzajemnej Pomocy Żydów. Po dobno ostateczne instrukcje w tej spra wie już otrzymali p. p. profesorowie na piśmie.

NAJTAŃSZY PISMO DLA TYGODNIK W POLSCE MIESZKAŃCÓW WSI

GAZETA TYGODNIOWA GŁOS ZIEMI

Wychodzi w każdą niedzielę. Daje popularny przegląd wiadomości politycznych, społecznych i gospodarczych z całego tygodnia oraz artykuły fachowo-rolnicze.

Prenumerata roczna 2 zł. Cena egzemplarza 5 gr. Redakcja i Administracja: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40

Kolekcjoner samochodów

Niejaki mr. P. K. Mullick w Kalkucie posiada jedną w swoim rodzaju manię kolekcjonerską. Mr. Mullick kolekcjonuje bowiem samochody. Kolekcja jego obejmuje w obecnej chwili 50 egzemplarzy naj wybitniejszych marek światowych. A więc w kolekcji znajdują się wspaniałe Rolls-Royce, stary Morris, Straker Squire i Cubill, firmy, które już zapomniane zostały w przemyśle samochodowym. Dalej w kolek cji znajdują się amerykańskie wozy Stutz i La Salle, włoskie Isoffa Fraschini i Alfa

Romeo, świetne Humberts'y, Lincoln, Hillmany, sia-oziny Daimler, Sunbeam i olbrzymi 16-cylindrowy „wyglądający bar dziej na pancernik Renault, mogący roz wiązać szybkość do 209 mil na godzinę. Właściciel tej kolekcji, przedstawiającej wartość przeszło 2 milionów złotych, regularnie używa wszystkich samochodów w pewnej kolejności. 5 ludzi pod nadzo rem 3 szoferów zajmuje się konserwacją o sobliwej kolekcji mr. Mullicka.

Piszą do nas...

Nożownictwo

Zmitruki zmieniają się w Antków – Wysokie kary nie wystarczą – Nożownictwo zamiast roboty wywrotowej – Zła krew i jej przyczyny – „Święto topienia Nożów”, ale gdzie? – W sercu, czy na dnie rzeki?

Ten, który bywa czasami w miasteczkach prowincjonalnych na sesjach wyjazdowych sądu okręgowego, mógł się przekonać, jak w zaskakujący sposób wzrasta wśród młodzieży wiejskiej popołnita przestępczość. Sesje wyjazdowe przeładowane są sprawami o morderstwa, usiłowania zabójstwa, napady, bójki i t. p. krwawe rozprawy.

Szczególnie kwitnie nożownictwo. Narzędziami uplanowanych czy przegodnych porachunków są sprężyny, łomy, siekiery, brzytwy, ciężarki i jakieś inne, nieraz wymyślne przyrządy. Ale ulubionym narzędziem jest nóż. Już nie jeden wiejski młodzian, ryzykant, pożeracz serc niewieścich i wodzirej nie wybiera się na zabawę bez dobrze wyostrzonego noża. Niemal każde przedstawienie amatorskie, wieczornica, zrękowiny, wesele, czy jaka inna zabawa, gdzie się zbierze

trochę młodzieży, kończy się krwawo. Wiele takich krwawych rozpraw znajduje epilog przed kramkami sądowymi, ale znaczna część ginie w wiejskich zakamarkach. Wiedzą o nich poszkodowani, wiedzą niektórzy sąsiedzi i na tym się kończy. Na głuchej wsi kresowej nożownictwo zaczyna być sportem, a niekiedy przedradza się w kunszt. Tak jak gdyby nadnie meńscy lwaśki, Zmitruki i Pilipy przeszli szkołę u nadwiślańskich Antków. Tak jak gdyby z rzadkich wycieczek po kraju tylko tę jedną kulturalną zdobycz przynieśli.

Poważni okręgowi sędziowie są tym objawem zatroskani. Stosują ostrzejsze kary. Nie dają zawieszania, każą siedzieć. Zastanawiają się nad tym, jak wyleczyć szybko rozrastające się na zdrowym bądź co bądź organizmie krwawa zniechęć.

Mówi się o tym, że współczesne więzienie nie jest bynajmniej czynnikiem odstraszającym, że głodny i chłodny chłop nie boi się więzienia, o którym wie, że dać mu tam co dzień jeść, że spać będzie na czystym sienniku lub nawet na podnoszonej ramie ze sprężynową siatką i że nie popędzą go na żadne przymusowe roboty. Mówi się o tym, że należało by zaostrzyć rygor w więzieniach, stosować ciężkie przymusowe roboty, że to napewno odstraszyłoby niejednego amatora nożowej rozprawy. Mówi się...

Niejedno się mówi, szczególnie gdy rozmowa służy za akompaniament do dobrego frawienia.

Ale ani wysokie kary bez zawieszania, ani surowe więzienne regulaminy nie wyleczą krwawego zniechęcia, ogamiając naszą młodą wieś. Metody muszą być prewencyjne i sięgać do źródeł choroby.

Obserwując wypadki nożownictwa, można niemal z pewnością stwierdzić, że mają one większe nasilenie w tych powiatach, gdzie mniej się przejawia działalność wywrotowa. A działalność wywrotowa, tam gdzie ona jest — również można to niemal z pewnością stwierdzić — nie ma na naszej wsi podłoża politycznego, lecz socjalne.

Zatem krótko mówiąc, i roboty wywrotowe, i nożownictwo są u nas skutkiem złej krwi.

Zła krew... A skąd może być dobra, gdy tyle się robi, żeby tę dobrą zahamować, zakorkować, odciąć jej normalny obieg, zdusić wszystkimi jawnymi i poufnymi sposobami?

Skąd może być dobra krew, gdy są wioski, w których ponad pięćdziesiąt gospodarstw mają poniżej 1 ha (wyraźnie: poniżej jednego hektara) ziemi, a obok leży ziemia dworska, o której wiadomo, że jest objęta planem reformy rolnej. Podanie o upelnorolnienie tych dziedów, tych lhnatów bez ziemi, których jedynym prawem jest płacić podatki i dawać rekruła, zwracane są z odmowną odpowiedzią, a leżący obok zapas ziemi, przeznaczony na parcelację, zatrzymywany jest dla innych, bliżej nieznanych celów.

Skąd może być dobra krew, gdy dla naszych ubogich ziem, których jedynym przywilejem jest dawać Polsce Piłsudskich, Mickiewiczów, Słowackich, Kościuszków, nie doprosić się o jakąkolwiek

większą inwestycję, jak budowa kolei, czy inne roboty publiczne, w których zdrętwiała, zła krew mogła by się odnowić i odświeżyć?

Skąd może być dobra krew?... Dalsze przykłady niejednej czytelnik sam sobie dopowie z własnej obserwacji i własnego doświadczenia.

Gdy się toczą i mnożą procesy o rozprawy nożowe, nasi wielkorządcy na różnych szczeblach, nasi włodarze nieraz z nieprawdźwiwego zdarzenia, fraktują Kresy Wschodnie jak Dzikie Pola, jak tereny kolonizacyjne, jak obiekt do wszelkiego rodzaju eksperymentów, ku ich, tych włodarzy, chwale i pożytkowi.

Gdy z nadmiaru energii i siły żywotnych burzy się, krzepnie i gangrenuje krew, to się przecina jej wszystkie, nawet najmniejsze drogi odpływu, jak jak gdyby ktoś rozmyślnie chciał doprowadzić do ostrego zaburzenia w całym organizmie.

Gdy wieś tonie w biedzie, ciemnocie, w powrotnym analfabetyzmie, nie brak pięknoduchów, którzy deklamują o „święcie topienia nożów”. Gdy taki pięknoduch, zachłystując się własną wymową, śpiewa o tym, jak to po obozie letnim tej lub innej organizacji chłopcy polopili noże i złożyli uroczystą przysięgę do nożów nigdy nie sięgać, to przecież sam wie o tym doskonale, że ten i ów chłopak, gdy wróci do domu, gdzie na 0,4 lub 1 ha gnije pięć—siedem dusz jego rodzeństwa i gdy żadnego wyjścia, prócz przypadkowego udziału w obozie dla siebie nie znajdzie, to znów wyłowi z rzeki nóż. Wie o tym pięknoduch doskonale, ale deklamuje.

I tak się układa rzeczywistość młodej kresowej wsi: wielkorządcy eksperymentują, pięknoduchy deklamują, a lwaśki, Zmitruki i Pilipy ostrzą po cichu noże.

gs.

DOPISEK REDAKCJI: Uwagi zamieszczone wyżej i nadesłane nam przez działacza społecznego stale osiadłego na wsi mo-



Onegdaj przybył do Berlina z wizytą oficjalną premier węgierski Daranyi z małżonką, oraz minister spraw zagranicznych Węgier Kanya. Zdjęcie przedstawia moment, w którym premier Daranyi i min. Kanya przechodzą w towarzyskim, niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha, oraz przedstawiciela armii niemieckiej przed frontem kompanii honorowej, po przybyciu na dworzec berliński.

Cichu sza!

Jest niesłychanie charakterystyczny krótki żywot naszych czasopism humorystycznych. Jedna „Mucha” trzyma się dzielnie, jeśli założymy, że jest to pismo humorystyczne. Nie można całkiem porównać wieku naszych czasopism z czasopismami zachodniej Europy. Taki „Punch” np. założony w r. 1840, a więc za trzy lata stuletni jubilat. Płyne to zapewne o bardzo powierzchownej kultury humoru w Polsce, do czego każdy musi się przyznać.

I jeszcze jedna obserwacja. Każde pismo humorystyczne, gdy zbliża się do chwalebego końca, z reguły schodzi na pornografię. Przypomnijcie sobie „Cyrulika Warszawskiego” w okresie zgonu. „Szarża” co prawda zaczęła od pornografii, ale np. „Szpilki”, takie kryształowe na początku, a takie nudne dzisiaj, wyraźnie na nią kończą. Jeśli powiedzieliśmy wyżej o powierzchowności kultury humoru w Polsce, czyż to ma znaczenie o gruntowności naszej „kultury pornograficznej”?

A tematy humoru naszego? Z reguły: teściowa, niewierność małżeńska, lekarz, piństwo, nieplacenie długów, no i szmonek (Wiem, że i — szumnie mówiąc — niżej podpisanemu dadzą się podobne tematy udo wodnić — nawet dziś — bije się w piersi). Czy to wyczerpuje całość naszego życia — bo doprawdy coś o nim jednak mówi. Jak się widzą, tak z siebie się śmieją — mówi mędrzec. Prawda, ostatnio doszedł jeszcze PAL. Ale to mało, diablo mało!

Wielki estetyk angielski John Ruskin miał wiele przeróżnych dziwactw. M. in. uważał, że żadna kobieta nie może dobrze rysować. Kiedy zaś poznał pewną młodą Amerykankę, świetnie rysującą, wykrzyknął z entuzjazmem:

— Od dziś widzę, że tylko kobiety mogą być rysownicami.

To nie oczywiście nie przeszkodziło, że tegoż dnia odkrył dwóch młodych Włochów, o których oświadczył:

— Nigdy od czasów Luinego i Leonarda ręce podobne nie dotknęły papieru.

Ten wiecznie zmienny entuzjazm rozdził ciągle dowiepy na jego temat. Przez pewien czas weszło w zwyczaj w Oxfordzie zadawać pytania ruskifizykom:

— Któż jest dzisiaj największym malarzem wszystkich czasów? Wczoraj był Carpaccio.

Ruskiu, jeśli mu wypadło zganąć coś artystę, którego skąd inąd szanował, ganil, lecz jednocześnie pisał list prywatny do artysty, wyrażając swe ubolewanie i nadzieje, że „nie osłabi to w niczym naszej przyjaźni”.

Pewien zganiony w ten sposób artysta odpisał:

„Kochany Ruskiniel! Zamorduję pana przy pierwszym spotkaniu, lecz mam nadzieję, że to w niczym nie osłabi naszej przyjaźni”.

W okresie powszechnego rozbrojenia.

— Ten duren Józio powinien stanowczo uzyskać pokojową nagrodę Nobla.

— Za coż to?

— Za to, że nie wymyślił prochu.

— Kto to jest abstynent?

— Nie wiesz? To taki człowiek, który częściej niż inni obiecuje, że więcej już pić nie będzie.

W czasie licytacji rozlega się nagle głos:

— Uwaga! Przed chwilą zorientowałem się, że zgubiłem swój portfel. Dam 100 zł. temu, kto zwróci mi ten portfel.

— Dam 150 złotych — odzywa się inny głos.

— Gdy głupiec milczy, uchodzi za mędrca — mówi przysłowie ukraińskie.

Nie głupcie. K. J. W.

Ten cynizm jest znany od lat...

Mówi się powszechnie o tym, że czasy powojenne przyniosły zupełny upadek obyczajów w życiu między narodowym. Jako początek tej nowej ery cynizmu, uważa się powszechnie brutalne złamanie neutralności Belgii przez Niemcy na początku wojny światowej. Od tego czasu raz po raz łamie się układy międzynarodowe, w sposób bądź brutalnie szczerzy, bądź hipokrycko wykretny, w zależności czy państwo, które je łamie, uważa swą pozycję za mocną, czy też bardziej musi liczyć się z państwami innymi. Nie chcą przez to powiedzieć, że układy międzynarodowe nie mają w ogóle żadnego znaczenia, ale tylko szalenie odważyły się bazować na nich swe bezpieczeństwo. Dziś nawet mała Holandia decyduje się na program zbrojeń.

Kto jak kto, ale właśnie Polska przekonała się na własnej skórze, co warte są deklaracje i układy, noty i zapewnienia, skoro ich nie strzegł żołnierz polski. Głuche pogłoski o

projektowanym rozbrojeniu Rzeczypospolitej już od dawna poprzedzały rozbiory. Żeby im zapobiec w dniu 15 grudnia 1763 roku, a więc równo dziesięć lat przed pierwszym rozbrojeniem Katarzyna II oświadcza uroczysto:

„Jeśli kiedykolwiek duch kłamstwa mógł wymyślić podobny fałsz, to stało się to, gdy tak zuchwale rozpowszechniono wieść, że podtrzymywaliśmy elekcję Piasta w tym celu jedynie, aby sobie ułatwić, za jego pomocą lub przyczynieniem się, najład na jakąś część terytorium Litwy, Kurlandii lub Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby oderwać od Królestwa i poddać w drodze zaboru pod naszą władzę. Pogłoski te równie nieuzasadnione jak nie w porę wymyślone, upadają same przez się, gdyż są pozbawione wszelkiego prawdopodobieństwa.

Powinniśmy pamiętać całkowitym milczeniem i zupełną pogardą tak fałszywe i niskie insynuacje; lecz aby prawdziwie stało się zażość, aby czystość naszych intencji w stosunku do Najjaśniejszej Rzeczy-

Dr. MARIA STRZEMIŃSKA
członek Zarządu Kuratorium nad Ociemniałymi w Wilnie, nieodżałowana Kierowniczka Zakładów Ociemniałych i Szkoły Powsz. nr. 46 w Wilnie, po ciężkiej i długiej chorobie zasnęła w Bogu dnia 24 listopada 1937 r. Ekspozycja zwłok z domu żałoby ul. Garbarska 3 odbędzie się dn. 25 listopada o godz. 17 ej do kościoła św. Ducha (ul. Dominikańska). Pogrzeb po nabożeństwie żałobnym odbędzie się w dniu 26 listopada o godz. 9 ej na cmentarzu Rossa. O czym zawiadamiła pograżony w głębokim smutku Zarząd Kuratorium nad Ociemniałymi

NA WIDOWNI

GEN. JANUSZAJTIS UKARANY GRZYWNĄ.

Działacze Stronnictwa Narodowego na Wołyniu urządzili w dn. 30 i 31 paźd. br. w osadzie Staszycow kurs Kandydatów Stronnictwa Narodowego. Starosta powiatowy z uwagi na bezpieczeństwo i porządek publiczny kurs ten w dniu 30 października rozwiązał. W kursie brał udział nie tylko członkowie Stronnictwa. Opierając się na tym stwierdzeniu, władze zawyrokowały, iż organizatorzy naruszyli przepisy o zgromadzeniach. Pomimo rozwiązania kursu organizatorzy usiłowali po raz drugi 31 paźd. we wsi Rybeze zorganizować kurs, lecz i tu władze kurs rozwiązały. Za przekroczenie przepisów ustawy ukarano w trybie karno-administracyjnym gen. w st. spocz. Mariusa Januszajtisa grzywną 250 zł. z zamianą na areszt 7-dniowy oraz parę innych osób.

POUFNA KONFERENCJA R. P. CH.

Jak się dowiaduje ag. „Echo” dnia 21 b. m. w Warszawie przy ul. Wiejskiej 7 odbył się kurs-konferencja delegatów Rady

Teatr muzyczny „LUTNIA”

Dzisiaj o g. 8.15 wecz. — WRÓG KOBIEC

że są zbyt jednostronne i pesymistyczne, tym nie mniej warto się nad nimi zastanowić, gdyż niewątpliwie choć nie całość, ale przynajmniej część naszej rzeczywistości wiejskiej jest taka, jak ją przedstawia wyżej autor i ta część woła o środki zaradcze, a nie o deklamacje i małouduszne pocieszenie się że tu i ówdzie jest lepiej.

kałnej Partii Chłopskiej z całej Polski. Charakterystyczne jest, że w kursie wzięli udział niektórzy posłowie dawnego Stronnictwa Chłopskiego. Kurs miał charakter ściśle poufny.

PRZESILENIE W CENTRALNYM KOMITECIE UNDA.

Część prasy ukraińskiej informuje o przesileniu w łonie centralnego komitetu Unda. W Komitecie tym wytworzyła się opozycja, która dąży do obalenia wicemarszałka Mudrego, prezesa Unda oraz posła Celewicza. Na żądanie tej grupy odbyło się specjalne posiedzenie centralnego komitetu, na którym jednak zwolennicy wicemarszałka Mudrego przegłosowali opozycję.

W tej chwili nie wiadomo czy malkontentel zrezygnują z walki czy też urządzi secesję z partii i zorganizują grupę secesyjną do której wówczas przystąpiłaby redakcja „Dila”.

STRAJK PRACOWNIKÓW „DZIEN. POR.” TRWA.

Kurator ZNP Maciszewski przyjął delegację: Unii zw. pracowniczych, zw. pracowników spółdzielczych, Syndykatu dziennikarzy i pracowników „Dzien. Por.”. Kurator oświadczył, że pragnie załagodzić zażalenie, wynikłe na terenie ZNP i jego agend i przyrzekł ustosunkować się do wysuniętych postulatów, jeżeli będą one przedmiotem arbitrażu ministra Opleki Społecznej. Zebranie pracowników „Dz. Por.” wysłuchałszy relacji o konferencji, uchwalilo jednogłośnie kontynuować akcję strajkową aż do całkowitego załatwienia wszystkich postulatów.

DELEGACJA ŻYDÓW DO RZĄDU ANGIELSKIEGO.

W niedzielę w teatrze „Nowości” przy ul. Bieleńskiej obradowała t. zw. konferencja palestyńska żydostwa polskiego. Obok szeregu uchwał postanowiono również wysłać delegację żydów z Polski do rządu angielskiego.

Delegacja ma interweniować u rządu angielskiego w sprawie certyfikatów na wjazd do Palestyny.

„DZIEŃ BEZ ŻYDÓW” NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.

Po dwudniowej przerwie, w związku z rocznicą obrony Lwowa, wznowione zostały wykłady na Uniwersytecie J. K. Młodzież Wszechpolska proklamowała t. zw. dzień bez Żydów i obstawiając od wewnątrz wejście do gmachu, nie dopuszczała studentów żydowskich.

Czytelnia „Nowości”

Wilno, Jagiellofska 10—5. Tel. 13-70
Beletrystyka polska — obca — naukowa — lektura szkolna

Kaucja 3 zł. abonament 1 zł. 50 gr.
Czynna od g. 11—19.

pospolitej była oczywista, i aby wszelki błąd lub wątpliwość zostały wyjaśnione... oświadczamy w sposób najbardziej uroczysty, że szczerze i stanowczo postanowiliśmy utrzymać Rzeczypospolitą w obecnym jej stanie, w prawach wolnościach i zasadach, zarówno jak w jej posiadłościach, zgodnie z traktatem z roku 1686, że mamy na sercu całość Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego, jesteśmy dalecy od dozwolenia lub cierpienia jakiegokolwiek jej uszczuplenia, z czyjejkolwiek ono strony miałoby pochodzić.

Niemal identyczna notą złożył 24 stycznia 1764 r. poseł pruski:

„Fałszywe pogłoski, jakie się rozszły i jakich nie przestają rozsiewać wrogowie spokoju publicznego, jakoby dwory pruski i rosyjski chciały wykorzystać obecne okoliczności, aby podzielić Polskę lub Litwę i jakoby starania obu tych dworów skierowane były wyłącznie w celu poczynienia nabytków terytorialnych kosztem Rzeczypospolitej, pogłoski te zarówno pozbawione prawdopodobieństwa jak i podstaw, zmusiły niżej podpisanego do zaprzeczenia, nie tylko słownie, ale także notą... Król pruski „oburzony na te pogłoski, tak przeciwne jego sposobowi myślenia, nie tylko zażądał treści tej noty, ale polecił niżej podpisanemu powtórzyć ją ponownie. W konsekwencji wyraźnego rozkazu króla prus-

klego niżej podpisany znowu stwierdza, że... „nie należy nawet domniemywać się istnienia podobnego planu”; „przeciwnie król pruski stara się i będzie się wciął starał utrzymać stany Rzeczypospolitej w całości”.

Maria Teresa nie omlaskała złożyć podobnej deklaracji w imieniu Austrii. Zapewnienia były wyraźne i niedwuznaczne...

Kiedy zaś Katarzyna II przybrała tytuł „imperatorowej Wszech Rosji” Polska była tym zaniepokojona ze względu na znaczne obszary swych terytoriów, noszących nazwę ziem ruskich. Aby wszelkie obawy rozwiązać Katarzyna II złożyła następującą notę:

„Władomom jest, że traktat pokoju za warty w roku 1686 między Rosją, a Najjaśniejszą Rzeczypospolitą Polską, zawiera dokładne wyliczenie ziem, prowincji i okolic, które są i będą w posiadaniu stron kontrahujących, i że nima w tym przedmiocie ani wątpliwości ani sporów.

Ale ponieważ częściej wąpli się o czemś co nie nasuwa wąpliwości, i dlatego możnaby widzieć niebezpieczeństwo w tytule Imperatorowej Wszech Rosji. Aby więc wszyscy widzieli i poznali sprawiedliwe zamiary i życzliwe ustosunkowanie się Imperatorowej Wszech Rosji w odniesieniu do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Wiel-

Pięćdziesięciolecie dynamitu

Dzieje paryskiego terroryzmu

OD ANARCHISTÓW DO BIAŁYCH KAPTURÓW

Mniej więcej od czasów wielkiej rewolucji, zwłaszcza zaś w drugiej połowie XX wieku, Paryż był miastem, które wyraźnie przyciągało politycznych emigrantów i elementy wyrotowe ze wszystkich państw. Żadna z wielkich stolic europejskich nie mogłaby „poszczycić się” tak okazałą ilością zamachów, spisków i spryskań, jak Paryż. Przyczyna tego leżała początkowo w dużym liberalizmie i tolerancji politycznej, które pozwalały na rozrost wszelkiego rodzaju stowarzyszeń ideowych. Od czasu, kiedy w osiemdziesiątych latach ub. stulecia Paryż stał się prawdziwą ojczyzną anarchistów, dokonała się znaczna ewolucja, przede wszystkim w technicznej stronie wszelkiej wyrotowej działalności.

Pierwsi anarchiści, którzy pojawili się na arenie życia politycznego i hukiem wybuchających petard manifestowali swe rewolucyjne przekonania, byli to brodaści absolwenci filozofii, w okularach, z początkami grzylicy, którzy w skromnych izdebkach na poddaszach preparowali swe bomby ze starego pudełka od konserw, prochu myśliwskiego, drutu i sznurka. Tego rodzaju „maszyny piekielne” robiły zazwyczaj dużo hałasu, dawały dużo dymu, zbyt wielkiego spustoszenia jednak nie czyniły.

„EKSPERYMENT” Z POMNIKIEM THIERSA.

Zwrot dość wyraźny nastąpił z chwilą wynalezienia dynamitu. W roku 1880 powstał w Paryżu pierwszy oficjalny organ anarchistów „Revolucja społeczna”. Pismo to wprowadziło specjalną rubrykę pod niewinnym tytułem „Studia naukowe”, gdzie w sposób przystępny i jasny wykładane były najbardziej podstawowe zasady fabrykacji materiałów wybuchowych. Bomb, granatów itp. Dział ten był redagowany przez dwóch anarchistów niemieckich. Ostatecznie w dniu 15 czerwca tegoż roku kilku „abonentów” dokonało eksperymentu w myśl wskazówek „studium naukowych”, wysadzając w powieź rze pomnik Thiersa. Ten symboliczny akt zniszczenia statuy „zniechęconego kacza”, przywódcy burżuazji, zainaugurował następnie całą serię zamachów mniej lub więcej krwawych. Tak więc 21 października ka do kawalarni, mieszczącej się w podziemiach teatru Bellecour w Lyonie, w chwili, gdy była ona pełna gości, wkroczył młody anarchista Louis Miodre i rzucił bombę z zapalonym lontem, która do szczęścia zdemolowała urządzenie lokalu Miodre miał obłe nogi złamane i zmarł wkrótce po dokonaniu zamachu. Tego samego dnia i niemal o tej samej godzinie dokonano drugiego zamachu, rzucając bombę na ulicy Vitirolerie przed wojskowym biurem werbunkowym. Bomba ta była skonstruowana w sposób dość oryginalny. Mianowicie oprócz dynamitu zawierała około dwustu kul ołowianych, które miały być rozrzucone naskutkiem eksplozji, działając podobnie jak szrapnel artyleryjski. Trzeba zaznaczyć, że Lyon był w tych czasach drugim po Paryżu ośrodkiem anarchizmu.

„ROZPRUJMY ICH KASY, SPALMY ICH PAPIERY”

W tych czasach mamy do czynienia z kolosalnym wręcz wzrostem propagandy anarchistycznej, która zafascynowała coraz to szersze kręgi. Duchowym opiekunem anar-

klego Księstwa Litewskiego, stwierdzamy w odpowiedzi na reklamację nam złożoną, że przyjmując ten tytuł nie ma zamiaru rościć żadnego prawa ani dla siebie, ani dla swych następców, ani dla cesarstwa, do krajów i ziem, jakie pod nazwą Rosji lub Rusi należą do Polski i do W. Ks. Litewskiego; uznając panowanie Polski, cesarzowa ofiarowuje raczej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej gwarancję i zachowanie jej praw, przywilejów jak i krajów i ziem, które do niej prawnie należą, albo które obecnie posiada, i przyrzeka podtrzymać ją i ochraniać zawsze przeciwko każdemu, kto starałby się ją naruszyć.

I Polsce uspokoiły te zapewnienia. Uchwała o 100.000 wojska przysłała późno i pozostała na papierze. A w dziesięć lat później obecna armia przekroczyła granice Rzeczypospolitej.

Przytaczając te dokumenty nie chcę bynajmniej twierdzić, że zdobycze dyplomatyczne są niczym. Znaczą one bardzo wiele ale tylko wtedy, gdy na straży ich stoi armia, — jak mówiono dawniej, — zawsze gotowa.

Polska wieku XVIII-go tego nie rozumiała. Polska wieku XX-go rozumie to doskonale. Dlatego możemy z ufnością budować swe państwo. Ale nigdy nie zapominając o haśle: „Każdy obywatel — żołnierzem”.

P—g.

chistów francuskich był ksiądz Piotr Krapotkin, rosyjski emigrant, który wyjechał na zachód z zamiarem „zrobienia tam po rzadku”. „Akcja nasza”, pisał on w „Revolucji” — „winna być stałym buntem do konywanym przy pomocy słowa, pisma, sztyletu, karabina i dynamitu”. Inny doktor anarchistyczny, Emile Gauthier, sformułował swój program polityczny w ten sposób: „Nie zapominajcie, że organem rodym burżuazji jest kasa! Uderzmy więc w ich kasy, zdeorganizujemy ich całą działalność, spalmy ich papiery i archiwa, zniszczymy wszystkie tytuły, renty i własności”!

Te nawoływania znalazły szybko swe odbicie w istniejącej powodzi zamachów, która zalała nie tylko Paryż, ale i inne większe miasta Francji. W związku z tym czujność policji została zdwojona, dokonano aresztowań wśród terrorystów, z których wielu skazano następnie na śmierć. Młodzieńcami straconymi został wówczas osławiony Cywoc, autor szeregu zamachów, poświęcały w walkach „weteran anarchizmu”.

REWOLWER HONOROWY.

Wkrótce potem miał miejsce incydent, który zrodził się w okolicznościach nader oryginalnych. Związek anarchistów uchwalił składkę, celem zakupu „rewolweru honorowego” (zamiast szpady honorowej) i wręczenia go w dowód uznania „zasług” terrorystów Fourmle’owi. Anarchista Pellon, który zajął się tą sprawą, zebrał 68 franków. Rewolwer kosztował tylko 32 franki, wskutek czego do dyspozycji stowarzyszenia pozostała suma 36 fr. Pellon postawił wniosek, przyjęty jednomyślnie, zużytkowania tej sumy na działalność terrorystyczną. W tym celu jeden z członków został obciążony obowiązkiem spreparowania bomby, której koszt nie przerosłby tej sumy. Bomba, która została skonstruowana, nie posiadała większej siły, i oprócz hałasu nie uczyniła ni komu żadnej krzywdy.

Fakt ten w zestawieniu z dzisiejszymi metodami terrorystycznymi „Białych Kapturów” wygląda wzruszająco.

TYGRYS RAVACHOL.

W ciągu 10 następujących lat anarchiści nie dali o sobie znać żadnym poważniejszym zamachem, aż nagle, w roku 1892 w ciągu lutego i marca eksplodowało w Paryżu 5 bomb, wysadzając w powietrze dom prezesa sądu, prokuratora generalnego Bulofa, koszary Lobau itd. Autorem tych wszystkich zamachów, dokonanych z niezwykłą precyzją i umiejętnością, był terrorysta Ravachol, znany wśród swych

„towarzyszy broni” jako „Tygrys anarchistów”. Na liście jego zasług, oprócz dwudziestu pomniejszych aktów terrorystycznych, znajdowało się sześciu zabitych „wrogów ludu”. W roku 1892 został aresztowany i osadzony w więzieniu Salnt Etienne, skąd udało mu się zbiec. Kierując się w stronę Paryża, po drodze okradł on posterunek strażnicy, stając się w ten sposób szczęśliwym posiadaczem około stu ładunków: dynamitowych. Z tym materiałem zaczął następnie prowadzić w stolicy opisaną już akcję. 31 marca został za denuncjowany przez właściciela restauracji Verry i ujęty po niezwykle krwawej i zacieklej walce. W czasie gdy Ravachol stawał przed trybunałem, jeden z jego kolegów po fachu wysadził w powietrze restaurację Verry, mszcząc się w ten sposób za denuncjację.

BOMBA W IZBIE DEPUTOWANYCH.

Najbardziej sensacyjnym ze wszystkich zamachów był niewątpliwie zamach w dn. 9 grudnia tegoż roku, kiedy to bomba eksplodowała w samym środku Izby deputowanych, raniąc około 80 osób. Oświadczenie przewodniczącego Dupuy: — „Posiedzenie trwa, proszę panów!” — wypowiedziane w chwilę po eksplozji, przeszło do historii. Na temat tej sprawy krążyły najrozmaitsze sensacyjne pogłoski. Tak więc sprawa zamachu Vaillant miał jakoby spreparować swą bombę przy współpracy dwóch kolegów, którzy byli konfidantami policji. Jeżeli mamy wierzyć tym niezwykłym rewelacjom, władze były o wszystkim powiadomione, i z pewnych względów postanowiły nie przeszkodzić zamachowi, a jedynie wyżej wymienieni konfidenci zostali obciążeni misją uczynienia bomby całkowicie nieszkodliwą. Zadanie to, jak widzimy, wykonali oni nader nieudolnie.

ZMIANA METOD.

W chwili obecnej anarchiści należą już do przeszłości, stali się romantyczną i nie zwykłą legendą, zamachy jednak nie ustają. Metody ich przejęte zostały przez inne organizacje, zmierzające do zgoła innych celów. Oprócz tego, jeżeli te nie szczęśliwe bomby, zapalone przy pomocy lontu, porównamy z dzisiejszymi arsenami „Białych Kapturów”, z karabinami maszynowymi, ukrytymi w betonowych schronach, z bombami zegarowymi, które burzą całe gmachy od dachu aż do fundamentów, ogarnia nas miła fęsknośń do „dawnych dobrych czasów” i będzie mi skłonni uронić łezkę rozrzewnienia nad poczciwymi anarchistami, przed którymi przecież niegdyś drżał cały Paryż.

Posłanka Kollątaj nie chce wracać do Moskwy

BERLIN. (Pat.) „Voelkischer Beobachter” donosi ze Stokholmu, iż łamejsza posłanka sowiecka p. Kollątaj udala się na nieokreślony przeciąg czasu do jednego z sanatoriów szwedzkich. Osoby z poselstwa sowieckiego w Stokholmie zapewniają, że chodzi tu wyłącznie o podróż zdrowotną posłanki. W kołach politycznych i dyplomatycznych Stokholmie krąży jednak uporczywe pogłoski, że dni urzędowania p. Kollątaj w stolicy Szwecji są policzone. Z odczucia prywatnego p. Kollątaj korespondent dowiadyuje się, że nawet w razie ostatecznego jej odwołania, nie zamierza ona wracać do Moskwy. Niedawno nabyła ona pod Stokholmem willę do swego prywatnego użytku. P. Kollątaj nie chce dzielić losu, jaki spotkał posła sowieckiego w Helsingforsie.

W Antoninie

Na zamku w Antoninie Irwają nadal pośpiesznie przygotowania do ślubu ks. Radziwiłła z p. Suchestow. Przygotowania kieruje osobiście przyszła księżna Radziwiłłowa.

Sensacją wywołała wiadomość, że ks. Michał Radziwiłł pod presją p. Suchestow zgolił rudą brodę, przeciwko czemu

dolęczył stale opierał się. Do Antonina przyjechał w ostatnich dniach syn p. Suchestow, 8-letni Izak, którego ks. Radziwiłł pragnie adoptować. Ks. Radziwiłł wraz ze swą narzeczoną i jej synkiem Izakiem bywa często w przedstawieniach kinowych w Ostrowie i czyni rozmaite zakupy.

Elektryfikacja wybrzeża

Na wiosnę roku przyszłego rozpocznie się drugi etap elektryfikacji Wybrzeża. Prąd elektryczny z Pomorskiej Elektrowni Krajowej w Gródku otrzyma Jastrzębia Góra, Chłapowo i Karwia, a następnie

Kuźnice i Chałupy. Również Jastarnia i Jurata, które mają elektryczność z własnej małej elektrowni, włączone będą do sieci Gródka.

Zgon dziennikarza

Zmarł w Warszawie śp. red. Władysław Zieliński, dziennikarz, długoletni członek Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Śp. Wł. Zieliński pracował ostatnio w „Kurjerze Codziennym — 5 groszy”.

Syndykat Dziennikarzy Warszawskim i Klub Sprawozdawców Parl. wystąpił do redakcji „Kurjera” depesze kondolencyjne.

Anegdota o Szubercie

Szubert jechał raz pocztowym wozem z Wiednia do Linzu. Naprzeciw niego siedziały dwie panie, których nigdy nie widział, które jednak zdawały się go znać. Coraz to spegładyła na niego ukradkiem i robiły żartobliwe uwagi na temat jego ubóstwa i nieprzystępności. Szubert spostrzegłszy to był zagniewany. Gdy powóz przejeżdżał przez długi ciemny tunel, gdzie z powodu ciemności nie mogli się widzieć nawzajem, Szubert ucałował przeciągle swoją własną rękę. Gdy wyjechali z tunelu Szubert miał wreszcie spokój, gdyż panie nie troszczyły się już o niego. Każda z nich myślała o drugiej, która się pozwoiliła pocałować Szubertowi. Gdy dojechali do celu, powiedział Szubert przy wysiadaniu z chytrym uśmiechem: „moje panie, długo jeszcze będą sobą: nad tym łamał głowę, która właściwie z was mnie pocałowała”.

O ostatniej wyprawie na Mount Everest i o zamiarach na przyszłość

W Instytucie Współpracy Kulturalnej z Zagranicą z inicjatywy Klubu Wysokogórskiego Polskiego Tow. Tatrzńskiego odbyła się konferencja prasowa, na której kierownik himalajskich wypraw angielskich na Mount Everest w r. 1933—1936 p. Huth Rutledge udzielił przedstawicielom prasy liczących wyjaśnień na temat swych czynów sportowych oraz co do swych zamiarów na przyszłość.

P. Huth Rutledge, odpowiadając na pytania dziennikarzy, bardzo skromnie zazna czył, że na świecie istnieje jeszcze tysiące gór dotychczas niezdobitych przez człowieka, ale Mount Everest należy wśród nich do najwyższych.

Ekspedycja p. Huth Rutledge zorganizowana kosztem 9 tys. funt. szl. była nie tylko wielkim wyczynem sportowym, ale miała również wielkie znaczenie naukowe. Dostarczyła ona bardzo wiele danych fizjologii, meteorologii i technice, pozwalając na dokonanie bardzo ciekawych doświadczeń z falami radiowymi.

W ekspedycji, która odbędzie się w roku przyszłym, p. Rutledge nie weźmie już osobiście udziału. Będzie ona mniej kosztowna od ekspedycji zeszłorocznej, bo ogólnie wydatki wyniosą zaledwie 3.000 funtów szl. Ekspedycja ta będzie finansowana przez Angielski Klub Alpejski i przez Angielskie Tow. Geograficzne. Jak wiadomo, w zeszłym roku nie udało się osiągnąć szczytu góry. Pozostało jeszcze kilkadziesiąt metrów do wierzchołka. Przestrzeń tę ma zamiar przebyć w roku przyszłym wraz ze swymi współpracownikami p. W. Tillman, który będzie kierował ekspedycją. Będzie ona trwała kilka miesięcy, chociaż najtrudniejszy odcinek od ostatniej bazy do szczytu wynosi zaledwie 12 mil. Alpinisci angielscy mają nadzieję, iż uda im się przebyć tę przestrzeń w ciągu 16 dni.

Doświadczenia dotychczasowe będą wykorzystane, o ile chodzi o ekwipunek turystów. Ekspedycja będzie mniej liczna, weźmie w niej udział tylko 7 osób. Aparaty lądowe, konieczne na pewnej wysokości,

będą znacznie lepsze. Będą wprowadzone również pewne zmiany w zaopatrzeniu w żywność. Pożywienie turystów, wspinających się na Mount Everest, składa się głównie z jajek, konserw, cukru i biskoptów. Na pewnej wysokości jednak na mięso paloną z obryzaniem, a alkoholu w ogóle nie używają, ponieważ nawet mała jego ilość w krótkim czasie spowodowałaby zupełne wyczerpanie organizmu, spadek temperatury i śmierć.

W organizmie ludzkim, jak wyjaśnił p. Rutledge, już na pewnej wysokości zaczyna zachodzić bardzo niepokojące zmiany. Zewnętrznymi ich objawami są: zanik smaku, zmniejszona zdolność słyszenia, zupełna niezdolność odróżniania kolorów. Ciekawym jest, iż po zastosowaniu tlenu zmniejszyła się krótką chwilę zostają pobudzone ponownie i wspinający się na górę turyści zdają sobie sprawę, iż niebo, które wydawało im się szare i bezbarwne, jest w rzeczywistości niebieskie.

Już powyżej 5.000 tys. metrów nie spotykano żadnego żywego stworzenia, ani roślinności. Turyści byli niezmiernie zdziwieni ujrzawszy jednak na wysokości 6.500 m. czarnego pajaka. Na tej wysokości już wylek nie jest niezwykle wielki. P. Rutledge podkreślił, że nie tyle męczące jest fizyczne wyczerpanie, które mniej dolega doświadczonym alpinistom, niż wysiłek duchowy. Zresztą psychika turysty odgrywa o wiele większą rolę od jego stanu fizycznego. Zdaniem p. Rutledge, atleci nie posiadający żadnych innych zalet, prócz sprawności fizycznej, nie jest najlepszym alpinistą. Najcieplej wszystkie spotykane w górach trudności przewycięża typ intelektualny. Wielka góra, podobnie jak i wszystkie wielkie zadania, wymaga dużych zalet intelektu i charakteru.

Na zapytanie dlaczego podczas ostatniej wyprawy nie posługiwano się samolotami w celu zaopatrywania jej w żywność, p. Rutledge oświadczył, że na wysokości, na której znajduje się ostatnia baza wyprawy, lądowanie samolotów ze względów technicz-

nych byłoby prawie niemożliwe, a nawet gdyby to się udało, ponowny start ich byłby zupełnie niemożliwy. Zresztą rząd tybetański niechętnym okiem patrzy na przelot samolotów ponad tym górzystym krajem. W r. 1933 ponad Mount Everest wprawdzie przeleciał samolot, a lotnicy dokonali liczących zdjęć, ale jak ten środek komunikacji jest zawodny w górach, najlepszym dowodem jest fakt, iż pierwsze fotografie, jakie się ukazały, a które miały przedstawiać Mount Everest, w rzeczywistości wyobrażały inną górę. Dopiero podczas drugiego lotu nad Everestem naprawiono poprzedni błąd.

Opowiadając o ekwipunku członków swej ekspedycji, p. Rutledge dłużej zatrzymał się nad obuwie, tłumacząc w jaki sposób w podszewkach są utwierdzone gwoździe tak, aby nie były przewodnikami zimna. Podesza ma być izolowana kilkukrotnie od stopy. Rutledge zainteresował się obuwie, używanym przez naszych taterników, o którym zalecał opowiadał mu przedstawiciel Polskiego Klubu Wysokogórskiego. Zamierza przed wyjazdem dokładnie je obejrzeć.

Po wyjaśnieniach p. Rutledge’a parę słów powiedział o zamiarach Polskiego Klubu Wysokogórskiego dr. Bernardziewicz.

Polski Klub Wysokogórski zamierza w przyszłym roku zorganizować ekspedycję wysokogórską do Azji środkowej. Teren jej ule został jeszcze jednak bliżej określony. Kierownikiem ekspedycji będzie prof. Marian Sokołowski. W r. 1939 będzie zorganizowana ekspedycja wysokogórską na teren Karakorum. Będzie ona trwała 15 miesięcy. Wezmą w niej udział 4 osoby. Ekspedycja ta będzie miała charakter przygotowawczy do następnej wyprawy o charakterze zdobyczym, która odbędzie się w roku 1940.

POMOC BEZROBOTNYM —
OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO OBY-
WATELA.

Teatr Lutnia

Operetka Wróg Kobiet L. Steina i K. Lindona, muzyka E. Eyslera

W sobotę, 20 bm. mieliśmy możliwość posłyszania świeżo wystawionej operetki. Już sam jej tytuł zapowiada akcję o fabule dość oklepanej, niejednokrotnie użytkowanej na scenie komicznej. Treść jej ludzko przypomina komedię Baluckiego „Klub Kawalerów”, jednak pomysła na niej (jakąż niedorzecznością jest chociażby ten szczegół, że posiadania klubu „W. R.”, czyli wrogów kobiet odbywają się w obecności właśnie tych że samych tak zniechęconych kobiet). Lecz mimo to jest to temat wdzięczny, albowiem publiczność, wynosząc już ze swego niej sceny przedmak zabawnych sytuacji, mogących się wyłonić w konsekwencji rozwijającej się akcji, chętnie idzie na spotkanie usiłowaniom artystów, darząc ich hucznymi oklaskami.

Muzyka typowo wiedeńska, dość ładna, aczkolwiek pozbawiona oryginalności, (słuchając operetki zastanawiamy się nie raz gdzie już mieliśmy okazję posłyszania podobnych melodii) wprowadza nas w pogodny nastrój tych odległych już czasów, gdy ludzie posiadali zdolność beawienia się naiwnie i beztrosko.

Orkiestra pod wytrawnym kierownictwem dyrygenta p. M. Kochanowskiego brzmiała całkiem dobrze, chór również. Z pośród wykonawców przede wszystkim zasługuje na uwagę p. Wł. Szczawiński, który odwarzając główną rolę wniósł na scenę dużo humoru i życia.

Bardzo wdzięcznie, szczególnie w scenach uczuciowych, przedstawia się p. M. Nochowiczówna.

P. B. Halmirska w dużym stopniu przyczyniła się do stworzenia pełnej wery atmosfery życia wiedeńskiego.

Miłe wrażenie sprawił p. A. Łyżkowski.

Doskonale bawili publiczność p. M. Dowmunt (któremu należy się również uznanie jako reżyserowi), p. K. Wyrwicz-Wichrowski, p. M. Dowmuntowa oraz p. L. Dętkowski.

Nie należy również pominąć pary baletowej (p. M. Martówny i p. J. Ciesielskiego), która na żądanie publiczności dwukrotnie wykonała „Romantyczne tango”, zasługujące raczej na nazwę akrobacyjną.

Na zwrocenie uwagi zasługują dość efektowne dekoracje i kostiumy. Na ogół operetka cieszyła się u publiczności zasłużonym powodzeniem.

M. T.

Książki nadesłane do Redakcji

Wyd. Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie „Ogrody Jordanowskie” oprac. Helena Śliwowska i inż. Kazimierz Wędrowski.

„Ogrody Jordanowskie” część II. Atlas.

Instytut Józefa Piłsudskiego Pośw. Badań Najnowszej Historii Polski, „Józef Piłsudski, Pisma Zbiorowe”, tom VIII.

Nakład. Księg. Wydawnictw Prawniczych Mariana Gintera w Warszawie „Prawo Pracy”. M. Stępczyński i S. Walewski.

Książnica Atlas, Lwów — Warszawa, Gałazka Rozmarny”. Zygm. Nowakowski widowisko w 5 obrazach.

„Bezdroża” Jerzy Masłcz.

WOZILI PIASEK...

Antoni Wojcieszek radny m. Lidy przegrał proces

TŁO SPRAWY.

Jan Duchnowski, kierownik oddziału naszej redakcji w Lidzie, wydrukował swego czasu w „Kurjerze Wileńskim” kilka artykułów na temat gospodarki lidzkiej go magistratu. Nie będziemy ich tu streszczać. O czym pisał Duchnowski i co zarzucał — może przypomnieć już sam tytuł jednego z artykułów, który brzmi: „Na tropach marnotrawstwa pieniędzy publicznych”.

Kolejny artykuł p. f. „Jeszcze w sprawie gospodarki Zarządu Miejskiego w Lidzie” („Kurjer Wileński” z dnia 6. VI. 37 r.) zawierał między innymi następujący fragment:

„Cóż to szkodzi, że te małe uszki kosztują miasto kilkanaście tys. zł. rocznie! Pewien robotnik pracujący przy robotach miejskich opowiadał mi, że jeden z panów radnych dostarczał żwir do robot, zaproponował mu zapisać 10 wozów żwiru, chociaż dostarczył tylko 5. Przecież magistrat nie zbiednieje” — tłumaczył przelonywująco.”

Właśnie ten fragment stał się przedmiotem rozprawy w lidzkim Sądzie Okręgowym w dniu 23 bm.

KOGO DUCHNOWSKI MIAŁ NA MYŚLI!

Po serji artykułów Duchnowskiego w magistracie lidzkim zawrzało, jak w ulu. Wyłoniono nawet specjalną komisję, która zajęła się dochodzeniem itp. I napiszmy odrazu (zostało to ujawnione na prośbę): Komisja ta mimo, że miała kilka „dobrych miesięcy czasu, do dnia dzisiejszego „nie ukończyła swych prac”.

Na jedno z posiedzeń tej komisji zaproszono i Duchnowskiego. Zapytano go tam kogo z radnych miał na myśli, pisząc o „zapisywaniu tych 10 wozów żwiru”. Duchnowski odpowiedział, że tym „ojcem miasta” był radny m. Lidy p. Antoni Wojcieszek.

„OJCIEC MIASTA”

RADNY P. ANTONI WOJCIESZEK.

Oto stoi przed sądem (sprawę rozpatuje p. sędzia Niewiarowski) okazała osoba „ojca miasta” w grubym zimowym płaszczu z futrzanym kołnierzem. Żyłowa łwa, lekko zadarty nos, usta ściśnięte. Pan Antoni Wojcieszek oczywiście poczuł się dotknięty i zaskarżył Duchnowskiego z art. 255 par. 1 K. K.

Kim jest p. Wojcieszek? Nie tylko radnym. To opiekun społeczeństwa, członek Zarządu KKO i Banku Ludowego w Lidzie, odznaczony brązowym krzyżem za zasługi na polu pożarnictwa, właściciel betoniarń w Lidzie. Radnym jest już trzy kadencje. Wszędzie mu iść i uznanie. Został pomówiony o czyn nieuczciwy, który nie miał miejsca i dlatego skarży. Oskarzenie popiera adw. Halina Sztukowska z Wilna i obrońca sądowy Bolesław Bojarczyk z Lidy.

OSKARŻONY DUCHNOWSKI.

Oskarżony Duchnowski (aplikant adwokacki, nauczyciel szkoły Piłarów w Lidzie i korespondent „Kurjera Wileńskiego”) do winy nie przyznaje się. Charakteryzuje to sprawę. Mówi, że napisał artykuł, mając na względzie dobro publiczne. I wszystko jest prawdą. Gospodarka miejska Lidy pozostawia wiele do życzenia. Milczenie było nie sposob. Dzisiejszy proces wykaże niejedno... Ujawni sprawy, które zajął się...

CZY POPELNIL ZŁODZIEJSTWO!

Adw. Sztukowska w patetycznych słowach wypowiada się przeciw rozszerzaniu sprawy. Oskarżony Duchnowski zarzucił wielce szanowanemu przez wszystkich obywateli p. Wojcieszkiowi popełnienie złodziejstwa — i to złodziejstwo musi udowodnić. Interesuje nas tylko jak było z wozami piasku i nie ponadto. Słowem czy p. Wojcieszko popełnił złodziejstwo, czy też nie?

„MAGISTRAT I TAK NIE ZBIEDNIEJE”.

Zeznaje Bolesław Korobacz, prezes Zw. Zaw. Robotników Budowlanych i wiceprezes Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego w Lidzie. Jesienią 1935 r. Korobacz pracował przy budowie chodników na ul. 3 Maja. P. radny Wojcieszek dostarczał, jako przedsiębiorca, piasek do tej budowy. Pewnego dnia nie było dozorczy. Miejski inż. Przewłocki polecił Korobaczowi, by ten „wował” liczbę przywożonych wozów piasku. Wożacy p. Wojcieszka chcieli poddyktować fikcyjną liczbę wozów dostarczonego piasku. Korobacz nie zgodził się na to. — Dobrze liczył. Z jakiej racji ma zapisywać więcej na korzyść p. Wojcieszka. Na tę kłótnię nadszedł dozorca miejski p. Majewski i sam p. Wojcieszek, który powiedział: „O co chodzi, przecież magistrat i tak nie zbiednieje”. W rezultacie Majewski

ki zapisał ilość wozów zgłoszoną przez Wojcieszka.

Po odejściu Wojcieszka Korobacz odezwał się do Kapłona, robotnika z którym pracował: — „Psiakrew z takim radnym, jak on może tę funkcję sprawować?”

Wojcieszek dostarczał piasek ze swojej żwirowni. Na każdym metrze miał 1 zł.

Przed tym Korobacz pracował w betoniarńi miejskiej. Komisja, w skład której wchodził i p. Wojcieszek, stwierdziła, że wyroby betoniarńi miejskiej szwankują. Korobacz zeznaje, że szwankowały dlatego, bo dostarczano gliniasty żwir. Właściciel betoniarńi Wojcieszek namawiał wtedy, by oddać miejską betoniarńię w prywatną ręce. A w Lidzie są tylko trzy betoniarńie, to znaczy miejska, Wojcieszka i trzecia Grablisa...

WOJCIESZEK DOSTARCZAŁ ZAMIAST ŻWIRU — PIASEK.

Oskarżony Duchnowski zadaje pytanie Korobaczowi jak było z budową ścianki oporowej z cementu przy ul. Kolejowej w roku 1936? Korobacz odpowiada, że przedsiębiorca, radny Wojcieszek, dostarczał do tej roboty złego materiału. Po prostu dawał zwykły piasek — zamiast żwiru... Dostarczył około 100 wozów. Ceny piasku jest o 50 proc. mniejsza od ceny żwiru...

Oskarżony Duchnowski prosi sąd o zaprotokolowanie tego zeznania, bo może ono stać się przedmiotem dochodzenia prokuratorskiego.

Materiał przy tej robocie odbierał inż. miejski p. Przewłocki.

Duchnowski zadaje św. Korobaczowi drugie pytanie: czy inż. Przewłocki pozyczał od świadka pieniądze?

Korobacz prosi sąd o zwolnienie go od odpowiedzi na to pytanie. „Gdy brałem miejskie roboty, chodził mi z p. inż. Przewłockim na wódkę” — oświadcza Korobacz.

POTRZEBNE BYŁY 3 JEDNOSTKI. A ZAPISANO I ZAPŁACONO ZA 20.

Skandaliczne rzeczy działy się również przy wzniesieniu żelazobetonowego placu przy szkole powszechnej Nr. 1 na Wygonie. Potrzebne były tam trzy jednostki żwiru i piasku (dostarczał p. Wojcieszek i jeszcze kilku przedsiębiorców). — Tymczasem zapisano i zapłacono za 20 jednostek.

Na tym św. Korobacz kończy swoje zeznanie.

Zeznanie drugiego świadka robotnika Józefa Kapłona potwierdzają to, co mówił Korobacz. Kapłon słyszał również jak Wojcieszek mówił: „O co chodzi, przecież magistrat i tak nie zbiednieje”.

SAMI SOBIE.

Ciekawe są zeznanie św. oskarżenia wiceburmistrza Lidy p. Witolda Jodki. Na pytanie oskarżonego Duchnowskiego, jak to jest, że poszczególni radni (jako przedsiębiorcy) pozostają w finansowo-gospodarczych stosunkach z zarządem miasta, że dzieje się to przecież wbrew ustawie samorządowej — wiceburmistrz Jodko oświadcza, że „tak rada uchwaliła, że mogą”.

Św. Jodko wyjaśnia poza tym, że Korobacz w zasadzie nie mógł kwitować wozów piasku. Od tego jest dozorca. Choć mógł być i taki wypadek, że podczas nieobecności dozorczy wozy odebrał Korobacz. O tym jednak wiceburmistrz nie słyszał. Św. Jodko zarzuca Korobaczowi jakoby ten ostatni za podrobionym kwitem usiłował pobrać pewnego razu z kasy magistratu porządkowe pieniądze...

Na zapytanie oskarżonego, czy wiceburmistrz Jodko korzystał przy budowie własnego domu z materiału i sprzętu magistrackiego — Jodko nie odpowiedział.

NIE WYOBRĄŻAM, MOŻLIWE, ŻE...

Kędzierzawy blondyn inż. miejski w Lidzie Kiejstut Przewłocki — drugi świadek oskarżenia. Skazany swego czasu na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata, z art. 262, 290 i 291. Zeznaje, że odbiór piasku kwitowali zawsze dozorczy. O Korobaczowi wyraża się jako o b. dobrego fachowca. Na pytanie czy pił z nim wódkę — odpowiada: „Nie wyobrażam, możliwe, że... Pił mogłem i piłem tylko ze swymi kolegami inżynierami...”

WÓDKĘ I KIELBASĘ DAWAŁA ROBOTNIKOM RADA MIEJSKA.

Indagowany dalej inż. Przewłocki czy pił wódkę z robotnikami — zaprzecza. Stwierdza natomiast, że robotnicy pilowali. Owszem, rada miejska polecała dawać robotnikom pracującym w nocy... wódkę i kielbasę.

ADW. SZTUKOWSKA MACHA RĘKĄ.

Trzeci świadek oskarżenia Majewski Stefan, magistracki nadzorca robót. Kara

ny parokrotnie więzieniem. (Obecnie to czy się dochodzenie w nowej sprawie). Zeznaje krótko. O żadnym sporze między Wojcieszkiem a Korobaczem co do ilości wozów nie wie. Adw. Sztukowska macha szybko ręką, że już dość. I następnym świadkowie oskarżenia robotnicy Jan Anacki i Cyprian Nowik nie wnoszą nic nowego do rozprawy. W części potwierdzają to, co powiedział Korobacz, w części zaprzeczają.

Św. MICKIEWICZ LUDWIK

Kolejny świadek oskarżenia Ludwik Mickiewicz, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji wyłonionej przez Radę Miejską do zbadania zarzutów pod adresem gospodarki magistratu, zawartych w artykułach Duchnowskiego. Właściciel apteki, apteki prywatnej, do której zarząd miasta skierowuje zamówienia i z którą ma miesięczne rozrachunki.

Św. Mickiewicz mówi: „To co pisał Duchnowski, to było. Tylko Duchnowski przejaśniał, napisał za dużo”.

Zapytany o orzeczenie nadzwyczajnej komisji — odpowiedział, że komisja od czerwca „nie ukończyła dotąd swoich prac”, „Czekaliśmy na wyrok sądu”.

„A JAKĄ OPINIĄ!”

Obrońca sądowy p. Bojarczyk pytał stałe każdego świadka oskarżenia: „A jaką opinią cieszy się oskarżyciel?”. Odpowiadali: „Bardzo dobrą, bardzo dobrą, szanowany człowiek”.

PRZEMÓWIENIA STRON.

Adw. Sztukowska mówiła górnolotnie, że młody dziennikarz i aplikant adwokacki zbyt pochopnie wystąpił przeciw staremu szanowanemu i cieszącemu się dobrą opinią p. radnemu Wojcieszkiowi. Ze oskarżony nie sprawdził sam jak było, ale podał wiadomość słyszaną. Ze nie można przeczyć „wierzyć tak mało inteligentnym ludziom jak robotnicy”. Utrzymując, że dowód prawdy nie został przeprowadzony wniosła o napiętnowanie oskarżonego Duchnowskiego.

W podobnym duchu, acz mniej płynnie przemawiał obrońca Bojarczyk.

P. Adw. Eugenia Hryniewiczówna (z Wilna), występując w obronie oskarżonego spokojnie i wnikliwie przeanalizowała zeznanie wszystkich świadków. Obalila

ODEZWA

do pracowników zatrudnionych w instytucjach i zakładach prywatnych oraz właścicieli tych zakładów

Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie komunikuje, że wzorem roku ubiegłego zostaje zorganizowana pomoc zimowa bezrobotnym na okres zimowy, poczynając od 1 grudnia 1937 r.

Do świadczeń na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym zostało powołane całe społeczeństwo, a w tym świat pracy (wszystcy pracownicy umysłowi i fizyczni).

Wysokość świadczeń została ustalona przez Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Komitetu w porozumieniu z Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków Pracowniczych w następującej skali:

do 160 zł. — 20 gr. miesięcznie od poborów netto;
od 161—300 zł. — 1/4% miesięcznie od poborów netto;
od 301—600 zł. — 1/2% miesięcznie od poborów netto;
od 601—800 zł. — 1% miesięcznie od poborów netto;
od 801—1200 — 1 1/2% miesięcznie od poborów netto;

od 1201—2500 zł. — 2% miesięcznie od poborów netto;
od 2501 zł. wazwyż 4% miesięcznie od poborów netto;

Komunikując o powyższym — Komitet Miejski zwraca się z apelem do wszystkich pracowników instytucyj i zakładów prywatnych zatrudnionych na terenie Wilna, aby przy otrzymaniu wynagrodzenia w dniu 1-go grudnia 1937 r. złożyli na ręce swych pracodawców składki na bezrobotnych w wysokości wyżej podanej.

Pracownicy pomagający świadczenia z tego tytułu nie będą ponosić świadczeń z tytułu zajmowanych lokali.

Pracodawcy proszeni są załączane od pracowników składki wpłacać w terminie 3-dniowym w Urzędach Pocztowych lub w Pocztowej Kasie Oszczędności na konto P. K. O. Wojewódzkiego Komitetu Nr. 70.204 na drukach przekazów czekowych ze stemplem na odwrocie „Miejski Komitet”. Druki przekazów bezpłatnie będą wydawane przez wszystkie Urzędy Pocztowe i P. K. O. od 2 XII 1937 r.

MIEJSKI KOMITET OBYWATELSKI ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM W WILNIE.

Odezwa Miejskiego Komitetu obywatelskiego Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie

Do PP. Emerytów Państwowych i Prywatnych zamieszkałych w Wilnie.

Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie komunikuje że PP. Emeryci, którzy opodatkują się na okres 5 miesięcy od dnia 1 grudnia 1937 r. na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym w skali:

do 160 zł. — 20 gr. miesięcznie od poborów netto;
od 161—300 zł. — 1/4% miesięcznie od poborów netto;
od 301—600 zł. — 1/2% miesięcznie od poborów netto;
od 601—800 zł. — 1% miesięcznie od poborów netto;
od 801—1200 — 1 1/2% miesięcznie od poborów netto;
od 1201—2500 zł. — 2% miesięcznie od poborów netto;

od 2501 zł. wazwyż 4% miesięcznie od poborów netto — zwolnieni zostaną od świadczeń przypadających od zajmowanych lokali.

W związku z powyższym Komitet Miejski zwraca się tą drogą do PP. Emerytów, którzy jeszcze nie zadeklarowali świadczeń w urzędach wypłacających emerytury, a w bilioru świadczenia od emerytur, z prośbą o zgłoszenie się do Biura Komitetu (Ostrobramska Nr. 25 m. 15) w godzinach 10—13 wraz z dowodem określającym wysokość pobieranej emerytury (dekret emerytalny, przekazy z ostatnich miesięcy i t. d.) celem złożenia odpowiedniej deklaracji, na mocy której zostaną zwolnieni od świadczeń lokalowych.

Termin składania deklaracji upływa z dniem 15-go grudnia 1937 r.

MIEJSKI KOMITET OBYWATELSKI ZIMOWEJ POMOCY BEZROBOTNYM W WILNIE.

cały akt oskarżenia, wykazując rzeczowoże dowód prawdy został przeprowadzony, wniosła o uniewinnienie oskarżonego.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO.

Oskarżony Duchnowski w ostatnim słowie jeszcze raz stwierdza, że nie czuje się winnym, gdyż pisał prawdę. Nie prosi ani o uniewinnienie, ani o łagodny wymiar kary. „Jeśli zawiniłem, niech sąd skazę mnie z całą surowością prawa”. Oskarżony zwraca uwagę na charakterystyczny fakt, że radni i komisja rewizyjna są „powiązani” z magistratem stosunkami finansowo-gospodarczymi. „Niedawno skończyłem uniwersytet. Uczono mnie tam przekła-

dać ponad materializm sprawy inne... To co napisałem zgodnie jest z moim sumieniem. I tak pisać będę nadal...”

WYROK UNIEWINNIĄCY.

Po krótkiej przerwie sąd ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonego. Przy czym w motywacji ustnej podał, że dowód prawdy został całkowicie przeprowadzony.

Proces wzbudził w Lidzie ogromne zainteresowanie. Na rozprawie byli obecni członkowie Palestry. Salę sądową po brzo gi wypełniła publiczność, mimo, że sprawa była ostatnią na wokandy. Proces trwał kilka godzin.

(m.)

Kurjer Sportowy

Bokserzy Wilna wybierają się do Gdyni

Bokserzy Robotniczego Klubu Sportowego z Wilna wyjadą w piątek pociągiem pospiesznym do Gdyni celem rozegrania w nim dziele meczu drużynowego o mistrzostwo Polski. Przeciwnikiem drużyny wileńskiej będzie zespół WKS Floty z Gdyni.

Wilnianie w Gdyni wystąpią w następującym składzie: Bagiński, Kulesza, Sazanow, względnie Krasnopiorow, Iwański, Unton, Pcliksz i Zawadzki. Widzimy, że brak jest zawodnika w wadze muszej. Lendzin nie otrzymał bowiem jeszcze zwolnienia z AZS, a Galicyn został dożywnie zdyskwalifikowany przez lekarza sportowego. Klub czyni starania, żeby zezwolono Galicynowi po raz ostatni wyjść na ring, ale wapiąca jest rzeczą, czy lekarz zmieni opinię. Ze swej strony uważamy, że jeżeli lekarz stwierdził, że Galicyn ma wadę serca, to pod żadnym względem nie można wpływać na zmianę zaleceń lekarza. Trudno i darmo, uważać trzeba, że Galicyn dla boksu jest straconym.

Z Flotą w Gdyno wygrać będzie trudno. Liczyć się trzeba raczej z porażką. Jeżeli wilnianie zdobędą 2—4 punkty, to będzie bardzo dobrze. Któż może wygrać z naszych zawodników? Najwięcej bodaj szans posiada Bagiński, który walczył ma ze stosunkowo najsłabszym bokserem Floty, Gwardziakiem, a dalsze dwa punkty zdobył me z Sazanow. Bardzo ciężką przeprawę mieć będzie Kulesza w spotkaniu z Pasturczakiem. Ciężką robotę mieć będzie również Iwański, który spotka się z Wasiakiem, a do najciekawszych walk zaliczyć chyba będzie można awikę Węgrowskiego z Zawadzkiem. Obaj są bardzo silni fizycznie. Jeden celny cios może zdecydować o zwycięstwie. Więcej szans posiada, oczywiście, Węgrowski, który dysponuje większą rutyną.

Reasumując powyższe liczymy, że wilnianie w Gdyni przegrają spotkanie w stosunku 12:4. Oczywiście, że są to obliczenia papirowe. Mogą być liczone niespodzianki. Drużyna, która wyjdzie zwycięsko z tego spotkania walczyć będzie następnie z mistrzem drużynowym Warszawy z Legią. Spotkanie odbędzie się w razie zwycięstwa Floty w Gdyni, a w razie sukcesu Rob. Kl. Sport. w Wilnie. Niedzielny mecz bokserki z Flotą w Gdyni jest więc dla sportu pięć-

ciarskiego Wilna dosyć ważny, bo posiadamy jakieś 10 proc. szans zobaczenia w Wilnie bokserów Legii warszawskiej.

I jeszcze jeden moment zasługuje na specjalne podkreślenie. Wilno w drużynowych mistrzostwach bokserki Polski ma niezbyt chwlebną kartę. Ile razy walczyliśmy tyle razy sromotnie przegrywaliśmy, a do najbardziej bolesnej porażki zapisać trzeba ba przegraną przed laty z IKP. w Łodzi 16:0. Były więc i takie wyniki. Nie trzeba temu się dziwić, bo w poszczególnych okręgach bokserkich wyłonieni mistrzowie musieli stoczyć szereg spotkań, żeby zostać mistrzem, wówczas gdy w Wilnie odbył się tylko jeden mecz i na tym koniec. Zawodnicy nasi nie mają więc dostatecznej rutyny i dla tego nie mogą tak szybko wybić się na czoło boksu polskiego.

Pomijając jednak te wszystkie względy trzeba stwierdzić, że w tym roku poziom pięściarstwa wileńskiego znacznie podniósł się i można liczyć, że zawodnicy nie przegrają w Gdyni tak sromotnie, jak przed laty w Łodzi.

Z zawodnikami do Gdyni jedzie jako sekundant Meterski, a jako kierownik p. Chałaj.

W Wilnie w najbliższą niedzielę nie będziemy więc mieli żadnej imprezy bokserkiej. Coś tam ma zorganizować dopiero 5 grudnia WKS Smigły. Jakoby przyjechał mają pięściarze z Radomia. Dotychczas brak potwierdzenia tej wiadomości.

Zapłacili 182 tys. złotych za piłkarza, który nie zdobył ani jednej bramki

Znana zawodowa drużyna angielska Aston Villa chce polepszyć swoją pozycję w tabeli kupia słynnego napastnika Cleytana, placąc za niego 7000 funtów (182 tys. złotych). Aston Villa występując z Claytonem na środku ataku, rozegrała już 5 spotkań, przy czym Claytonowi nie udało się zdobyć ani jednej bramki. Sprawa ta jest przedmiotem żłośliwych komentarzy w prasie angielskiej.

Konferencje przed nastaniem zimy

Dwa zasadnicze związki okręgowe sportów zimowych, to znaczy narciarski i hokejowy na zebrańiach swych zarządów za stanowiącą się nad stroną organizacyjną licznych imprez sportowych.

Na najbliższym, środowym, zebraniu zw. narciarskiego omówione zostały postulaty dotyczące Polsk. Zw. Narc. przed konferencją prezesów związków okręgowych. Konferencja odbędzie się w niedzielę 28 listopada w Krakowie. Prezesem narciarzy wileńskich jest płk. Kazimierz Janicki. Chodzi przede wszystkim o uzgodnienie regulaminu marszu narciarskiego Żułów — Wilno.

Marsz w tym sezonie ma się odbyć w konkurencji międzynarodowej.

Hokeiści na piątkowym zebraniu omawiać będą kwestie, dotyczące meczów między państwami Polsk — Lotwa. Organizatorem tych meczów będzie Wil. Okr. Zw. Hok., który będzie musiał zorganizować spotkanie w Wilnie, a potem zmontować wyjazd reprezentacji Polsk na mecz rewanżowy do Rygi.

Gdy sędzia jest rozżartniony

W Budapeszcie rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Nemzeti i Phobusem. Sędzia, który był nieco rozżartniony, odgrywał mecz 5 minut z wczesnie, gdy Nemzeti prowadziła 4:3. Dopiero w szatni sędzia zorientował się i zwrócił się do drużyny, aby wróciły na boisko. Okazało się to o tyle niemożliwe, że niektórzy gracze poszli już do domu. Związek węgierski, który rozpatrywał te dość oryginalną sprawę, unieważnił całe spotkanie i zarządził nową rozgrywkę.

Wojna i sport

Japoński Związek Narciarski postanowił, mimo trwającej wojny z Chinami, wysłać drużynę narciarską na zawody do Europy. Japońscy wyjeżdżają z kraju 10 grudnia i bawie będą w Europie do końca kwietnia 1938 r. W skład drużyny wchodzi m. in.: Masaji Iguro, Kikuchi, Juiyama i Tsuji. Wszyscy ci zawodnicy brali już udział w igrzyskach olimpijskich i międzynarodowych zawodach narciarskich.

KRONIKA

LISTOPAD
25
 Czwartek

Daś Katarzyny, Erazma
 Jutra Konrada

Wschód słońca — g. 7 m. 10
 Zchód słońca — g. 3 m. 02

Opad —
 Wiatr południowy
 Tend.: spadek
 Uwagi: pochmurno.

NOWOGRODZKA

— Posiedzenie Zarządu Okr. L. M. K. W ub. niedzielę odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojew. zebranie zarządu okręgowego Ligi Morskiej i Kolon. przy udziale delegata Zarz. Główn. LMK p. Zagórskiego oraz członków Komisji Rewizyjnej.

Po zreferowaniu spraw bieżących, w szczególności sprawowania p. Zagórskiego z działalności Ligi w całym państwie, po czym uchwalono program pracy na rok następujący, ze szczególnym uwzględnieniem konieczności rozwoju kół szkolnych oraz zbiorów na F. O. N. Na tymże zebraniu przez zarząd p. C. Galasiewicz złożył rezygnację z prezesostwa, jednakże zarząd rezygnacji tej nie przyjął.

Na zakończenie zebrania delegat Zarządu Głównego wyraził zarządowi okręgowemu szczerze uznanie za owocną pracę.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, Okręg nowogrodzki LMK liczy obecnie 11,665 członków, w tym rzeczywistych 3,405, popierających 1,798, zbiorowych 4,107 oraz dzieci w kołach szkolnych 2,355. Okręg podzielony jest na 8 obwodów, posiada 78 oddziałów, 45 kół oraz 52 kół szkolnych.

W ciągu pierwszych 3-ech kwartałów wydatkowano sumę 48,751 zł. 25 gr., a mianowicie: Zarządowi Główn. wypłacono 24,780 zł. 96 gr., oddziałom i obwodom tytułem przysługującej części składek 5,718 zł. 47 gr., na FOM 7,000 zł., tytułem subwencji na sekcję szkolną i przystań w Stołpcach 750 zł., Komitetowi Święta Morza 5,977 zł. 82 gr., na zakupienie inwentarza 224 zł. 40 gr., na wydatki propagandowe i administracyjne 4,164 zł. 75 gr. i różne 134 zł. 85 gr.

Budżet globalny na rok 1938 uchwalono w sumie 90,000 zł.

BARANOWICKA

— Na L. O. P. P. 20 b. m. w Ognisku Kolejowym odbył się dancing urządzony przez Kolej. LOPP. Dochód w sumie 300 zł. został przeznaczony na cele LOPP.

— Walne zebranie P. C. K. W niedzielę 28 bm. o godz. 12,30 w pierwszym terminie i o g. 1 w drugim odbędzie się w sali konferencyjnej Starostwa pow. w Baranowiczach doroczne walne zebranie członków baranowickiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

— Zebranie Zw. Zaw. Pracowników Kol. R. P. 27.XI b. r. o godz. 16 w lokalu koła przy ul. Szosowej 236 odbędzie się ogólne zebranie pracowników i emerytów kolejowych bez względu na przynależność związkową. Na zebranie ma przybyć specjalny delegat z Warszawy.

— Dzień konia urządzony został w Baranowiczach w dn. 19 bm. przez organizację rolniczą. Odbył się przegląd koni, wołów i uprząży, pokazy prawdziwego kucia koni, wożenia ciężarów i t. p.

Wojsko zakupiło najlepsze konie, a właściciele dobrze utrzymać koni otrzymali nagrody.

— NAPAD RABUNKOWY. Wahadło Szevel, zam. przy ul. Koszarowej zameldował policji, że w dn. 18.XI b. r. na targowicy będącej w Baranowiczach został napadnięty przez zawodowego złodzieja Buraka Antoniego, m-ca wsi Szevele, gm. Iachowickie, przeciwko któremu w swoim czasie występował jako świadek w sądzie. Burak zwał mu kilka ciosów nożem w głowę i pięcy i zrabował gotówkę w sumie 50 zł. Podejrzanego policja zatrzymała.

OSZMIAŃSKA

— Własny budynek spółdzielni w Łu-biance. Rolnicy wsi Lubianka, gm. oslskiej w m-cu lipcu rb. powzięli uchwałę wzniesienia o własnych siłach budynku przeznaczanego na spółdzielnię spożywczo-handlową. W tymże miesiącu przystąpiono natychmiast do zrealizowania uchwały, przeprowadzając między sobą dobrowolną zbiórkę ofiar na ten cel, która dała wynik około 1000 zł. Obecnie budowa została zakończona.

Uroczyste poświęcenie tego budynku dokonał ks. Garbowski w obecności starosty Chranowskiego przy udziale miejscowych władz i społeczeństwa.

— Za awantury w synagodze. Starosta powiatowy oszmiański na rozprawie karno-administracyjnej odbytej w dn. 22 bm. ukarał 12 osób (wyznania mojżeszowego) na karę grzywny do 50 zł. z mianą na 30 dni aresztu za zakłócenie spokoju publicznego w dniu 29. IX. rb. w synagodze w Holszanach.

NIEŚWIESKA

— Wojewódzki kurs łąkarski w Nieświeżu. Pierwszy kurs łąkarski na terenie wojew. nowogrodzkiego odbył się w Nieświeżu przy udziale 22 uczestników — instruktorów Organizacji Wsi. Kurs był przeprowadzony w Nieświeżu, ponieważ powiat nieświejski przoduje w akcji łąkarstwa.

Organizatorem kursu był inspektor łąkarstwa inż. A. Poczubut. Prelegentami byli: dr. Boguszevska, dyr. Stacji Doświadczalnej w Hanusowszczyźnie inż. W. Boguszevski, inż. Bujnicki, insp. org. wsi inż. B. Bobiatyński, inż. melior. Hamerski, inż. Poczubut i instr. łąkarstwa Szulc. — Kurs trwał 9 dni.

Przez 2 dni kurs odbywał się na terenie Zakładu Doświadczalnego w Hanusowszczyźnie, gdzie kursanci mieli możliwość zapoznać się z pracami Zakładu i wieloma ciekawymi doświadczeniami. — Zakład posiada 30 ha już od 1931 r. za gospodarowanych łąk. Jest to pierwszy obiekt tego rodzaju w południowej Nowogrodzkiej. Obecnie Zakład prowadzi b. ciekawe doświadczenia w kierunku przeciwdziałania szarzeniu się łąk.

Ponadto odbywały się wycieczki do zagospodarowanych obiektów.

Odwiedzili kurs pp. E. Bokun — nacz. Wydziału Rolnego i Ref. Rol. w Nowogrodzku oraz radca Min. Roln. i Ref. Rol. Stanisław Mierczyński.

— Rozwój spółdzielni w Łan. Istniejąca od 2 miesięcy w nadgranicznej gminie Łan spółdzielnia spożywców „Społem” zwołała ostatnio walne zebranie członków, na którym złożono sprawozdanie z dotychczasowej pracy, z którego wynika, że obrót w okresie tym wyniósł 5,784 zł. Spółdzielnia już posiada 700 zł. zysku. Liczba członków udziałowców stała się wzmarsła. Członkowie spółdzielni, przybyli na zgrupowanie w liczbie 78 osób, widząc korzystny rozwój spółdzielni, uchwalili przystąpić do utworzenia filii mleczarskiej, należącej do centrali mleczarskiej w Nieświeżu.

— Kursy dla przedpoborowych. W ośmiu rodkach gminnych pow. nieświejskiego rozpoczęto planowe kursy wieczorowe dla przedpoborowych. Zajęcia odbywają się w świetlicach gminnych i gromadzkich oraz w lokalach szkolnych. Wykłady prowadzą nauczyciele szkół powszechnych bezinteresownie pod kierownictwem gminnych referatów oświaty pozaszkolnej. — Należy zaznaczyć, że w stosunku do roku ub. frekwencja na kursach wieczorowych wzrosła prawie o 100 proc.

Najkorzystniej i najtaniej kupujemy w firmie chreściański
„Białak Poznański”
 Lida — Rynek
 Ceny stałe Staranna obsługa

Firma „HALINA”, Lida, Suwalska 55 posiada w wielkim wyborze na składzie bieliznę damską, męską i dziecięcą, pyjamy, bonjourki, swetry, szlafroki i inne nowości sezonu Ceny stałe lecz niskie Właściciel M. Słusarczyk

ŚWIECIAŃSKA

— Budowa remiz strażackich. W sezonie budowlanym na terenie pow. świeciańskiego staraniem zarządów Ochot. Straży Poż. i samorządu gminnego wzniesiono 6 remiz strażackich: w Żułowiu, Kućkach, Bolkowszczyźnie, Starych-Strunociach, Cejkiniach i Szymierzu.

Remizy były budowane sposobem gospodarczym z materiału ogniowatego (pustaki). Część tych remiz na sezon zimowy 1937/38 roku pozostaje bez dachów z powodu braku środków materialnych.

Koszta budowy jednej remizy wynoszą około 1300 złotych. Budowa remiz jest finansowana przez zarządy gminne z subwencji na cele przeciwpożarowe i pobieranego ekwiwalentu za nieposiadanie narzędzi przeciwpożarowych przez mieszkańców gminy. Oprócz tego Zarząd Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. R. P. wystąpił z wnioskiem do PZUW o przyznanie zasiłków jednorazowych na ogniowate pokrycie dachów.

W sezonie budowlanym 1938 r. władze strażackie i Samorządu Gminnego projektują budowę nowych 5-ciu remiz na terenie powiatu.

Na podkreślenie zasługuje budowa remizy w Żułowiu, gdzie gospodarz straży p. Drozd Władysław, by przyspieszyć budowę ofiarował plac wielkości 30 m kw. pod budowę remizy, a członkowie straży: Łukasiewicz Jan, Bolesław, Kazimierz, Piotr i Adam ofiarowali pracę pod nadzorem naczelnika straży p. Zejmy Antoniego. Ochotnicza Straż Pożarna w Żułowiu jest częściowo zmotoryzowana.

A. O.

Zjazd OZN w Łunińcu

21 b. m. odbył się Zjazd OZN obwodu Łunińca. Zjazd miał charakter informacyjno-organizacyjny. W zjeździe wzięli udział delegaci z całego powiatu oraz wszyscy przewodniczący oddziałów OZN obwodu Łunińca.

Zjazd otworzył przewodniczący obwodu p. K. Szczył-Niewiarowicz, przy czym omówił zagadnienia gospodarcze i społeczno-polityczne powiatu, wykazując, że pow. łuniński ze względu na specjalne swoje położenie geograficzne oraz warunki naturalne winien w drodze do usowania swoich warunków gospodarczych

i ludnościowych przejść na intensywną gospodarkę handlową, zaś nadmierne ludności w powiecie winien być skierowany do okręgów uprzemysłowionych i miast.

Z ramienia okręgu OZN przemawiał poseł na Sejm p. J. Freyman na temat — „Zadania i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego”.

Po przemówieniach wywiązała się dyskusja, na zaproszenia w dyskusji odpowiadali pp. poseł Freyman oraz przewodniczący obwodu K. Szczył-Nimierowicz.

Po wyczerpaniu porządku obrad o g. 16,30 zjazd został zamknięty.

POSTAWSKA

— Organizacja kupców, rzemieślników i przemysłowców chreścijan. W Postawach niezorganizowani dotychczas przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy chreścijanie zespolicili się we wspólny związek.

Na czele organizacji stanął p. Markiewicz, na wiceprezesa wybrano p. Webera, obowiązki sekretarza pełni p. Połomski, skarbnikiem został p. Borkowski, członkami p. Pietron i p. Zylfiński. Komisja rewizyjna składa się z mgr. Kęstowicza, p. Rólkowskiego i p. Kolendy.

Nowa organizacja ma przede wszystkim stać na straży uczciwej, sumiennej i rzetelnej pracy w przemyśle, handlu i rzemiośle, jak również ma ona dbać o warunki egzystencji swych członków i zdrowej konkurencji.

Sekretariat mieści się przy pl. Marsz. Piłsudskiego i czynny jest dwa razy dziennie przed południem i wieczorem.

W. N.

— Prace budżetowe. W związku z pracami przygotowawczymi nad ułożeniem preliminarza budżetowego Powiatowego Związku Samorządowego w Postawach, odbyły się w ostatnim tygodniu, pod przewodnictwem starosty Wielowiejskiego posiedzenia budżetowe wszystkich Komisji Wydziału Powiatowego. Ustalono preliminarze poszczególnych działów pozostających zasadniczo w dotychczasowej wysokości, jedynie dział drogowy, zamykający się po stronie wydatków globalną sumą 139 tys. zł., jest o 16 tys. zł. wyższy, podobnie dział zdrowia wykazuje wzrost o 6 tys. zł. i rolny o 4 tys. zł. Wymienione preliminarze są układane z uwzględnieniem potrzeb, które stawia rozwijająca się turystyka nadnaroczańska. W szczególności momenty turystyczne brane są pod uwagę przy układaniu preliminarza działu drogowego.

Powzięte uchwały poszczególnych Komisji będą posiadały charakter wniosków na najbliższe posiedzenie Wydziału Powiatowego, które odbędzie się w pierwszej połowie grudnia.

WILEJSKA

— Czwarty rok „Żywej Gazetki”. Popularna na terenie Wilejki „Żywa Gazetka” rozpoczęła w niedzielę czwarty rok swego istnienia. Starym zwyczajem rozpoczęła się ona o godz. 13-tej, zaraz po zakończeniu nabożeństw w kościele i cerkwiach.

W świetlicy Zw. Strzeleckiego zgromadziło się ponad 100 osób, byłoby znacznie więcej, ale w tym czasie odbywało się również przed pomnikiem Marszałka składanie wieńca przez byłych żołnierzy 1-go korpusu wschodniego i część stałych słuchaczy gazetki poszła tam.

Można przypuszczać, iż sala Zw. Strzel. nie zdoła pomieścić przychodzących co nie dzieli słuchaczy. „Naczelny redaktor” konferował już w sprawie korzystania z sali wydziału powiatowego, gdzie może zmieścić się swobodnie 300 osób. Jedyną przeszkodą jest to, że sala wydziału powiatowego była często zajęta przez różnego rodzaju zjazdy. Sprawa obszerniejszej do celów gazetki sali zostanie jednakże jakoś rozwiązana.

Pierwsza gazetka odbyła się uroczystie. Jako zaproszony prelegent mówił przebywający w Wilejce wizytator szkół p. Gryglewski. Wizytator Gryglewski w „artykule wstępnym” naświetlił znaczenie budowy 100 szkół Marszałka Piłsudskiego. Poza tym w słuchano przez radio przemówienia Marszałka Rydza Śmigłego z okazji zjazdu POW w Wilnie. Do pracy w „Żywej Gazetce” zgłosił się p. p. podinspektor szkolny Walerian Węglewski jako „naczelny redaktor”, Irena Rodziewiczowa — nauczycielka, Genowefa Szajnerowa — nauczycielka, Mikołaj Szajner — kierownik szkoły, Paweł Weber — urzędnik, Albin Rodziewicz — urzędnik, Jerzy Sasin — technik i Witold Rodziewicz — nauczyciel.

— ŚMIERTELNA BÓJKA. W dniu 19 bm. o godz. 13-ej Jan, Filip, Eugeniusz i Ignacy Puntowie oraz Ignacy i Piotr Klimowicze, m-cy wsi Koniki, gm. krzywickiej, powracając z Sądu Grodzkiego w Krzywiczach wszczęli między sobą bójkę we wsi Osowie, gm. krzywickiej. W czasie bójki Klimowicze pobili Puntów, przy czym Ponia Ignacy został pobity najdotkliwiej, a odwieziony do szpitala w Wilejce w tymże dniu wieczorem zmarł. Piotra i Ignacego Klimowiczów zatrzymano.

MOŁODECZAŃSKA

— BÓJKA NA KORYTARZU SĄDU. W dn. 22 b. m. o godz. 14,30 na korytarzu Sądu Grodzkiego w Mołodeczynie po wyjściu z sali rozpraw Olga Bożkova, m-ca wsi Słobódki, pobiła Jana Walentę, m-ca wsi Zalesianki. Czyna tego dokonała Bożkova z zemsty za to, że sąd skazał na rok więzienia jej męża za pobicie Walenty.

GRODZIENSKA

— Wleczór Muzyki i Pieśni w Grodnie. Zarząd Towarzystwa Muzycznego w Grodnie zaprasza wszystkich członków Tow. Muz. na koncert popołudniowy. W przerwach między wykonaniem utworów herbalka. Koncert odbędzie się dnia 26 bm. (piątek) o godz. 18 w sali Instytutu Muzycznego w Grodnie, ul. Witoldowa 33. Wstęp wolny.

— Złeważenie urzędnika. Urzędnik zarządu miejskiego p. Apon-Apanowicz Antoni pobierając o godz. 2 w nocy w restauracji „Europa” opłać na rzecz Funduszu Pracy, znieważony został słownie przez Waleria Eugeniusza, zam. przy ul. Akademickiej 15 i Rożkę Romana, zam. w osadzie Nowosiółka, gm. Indura. Sprawa nadana bieg.

— Rok więzienia za napad i obrazę. W dniu 17 sierpnia rb. dozorca drogowy Wacław Orłowski zauważył konia pasącego się w pasie przydrożnym. Podczas odpędzania konia O. napadnięty został przez Emilię Szczukę. Krewka niewiasta rzucała w drożnika doniczką i nożem. — Ponadto słownie obraziła funkcjonariusza drogowego.

Za te dwie „czynności” Szczuka od powiadła przed Sądem Okr. (p. sędzia Sapieżko).

Otrzymała 1 rok więzienia. (g)

— Pobili gościa. P. Dermanowski Bolesław, zam. w Warszawie przy ul. Złotej Nr. 59-a doniósł policji o pobicie go dnia 22 bm. na ul. Orzeszkowej przez Gerszyna Dawida, ul. Grandzicka i Romalda Wiktora, zam. przy ul. Orzeszkowej.

— 2 LATA WIEZIENIA ZA ZARAZIENIE CHOROBA WENERYCZNA. Sąd Okręgowy rozpoznał przy drzwiach zamkniętych sprawę mieszkanki Grodna Soni Balańskiej o zarazię chorobą weneryczną byłego szeregowca jednego z oddziałów wojskowych. W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy skazał Balańską na 2 lata więzienia. (g)

— WPIERW SIEDZIAŁ ZA CUDZE GRZECHY, OBECNIE ODPOKUTUJE ZA SWOJE. Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł mieszkaniec jednej z okolicznych wsi Zygmunt Kleśka, który jak to brzmi w akcie oskarżenia „udaremnił wykonanie kary względem Bolesława Kledy”. Jak wynikało z protokołu sądowego, sprawa przedstawiała się jak następuje:

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego skazał Bolesława Klekę za posiadanie 28 naboń na 2 mies. aresztu. Po uprawomocnieniu się wyroku, do więzienia w Grodnie zjawił się jakiś osobnik i pokazując zarządzenie nakazujące odbycie kary prosił o przyjęcie go do więzienia.

W księgach więziennych odnotowane zostało, że odbycie kary rozpoczęło się w dn. 6 sierpnia 1936 r., a skończyło się w dniu 6 października.

Po upływie pewnego czasu okazało się jednak, że karę odbył zamiast Bolesława Kleki jego stryjeczny brat Zygmunt Kleśka, który zgodził się „zastąpić” swego krewniaka za wynagrodzenie w wysokości 1 zł. za każdy dzień odsiedzianny w więzieniu. W ten sposób otrzymał 59 zł.

Sąd Okręgowy (sędzia Sapieżko) skazał oskarżonego na 2 lata więzienia. (g)

GO GRAJĄ W KINACH.

Apollo: „Czar Cyganerii”; Pan: „Dybnik”; Maleńkie: „Kaprys milionera”; Helios: „Tylko ty”; Uciecha: „Serca ze stali”.

Na co chorula w Wilnieczczył się

Inspektor lekarski województwa wilejskiego sporządził wykaz zechorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie w wojew. wilejskim za czas od 14 do 20 bm. Zanołowano 81 wypadek odry — w tym 1 zgon, 58 — jaglicy, 26 — gruźlicy, w tym 4 zgony, 24 wyp. duru brzusznego — w tym 2 zgony, 11 wyp. róży, 10 — ospówki, 8 — krzuszka, w tym 1 zgon, 3 wyp. zakażenia pługowego — w tym 1 zgon, 2 — zapalenia opon mózgowych, 1 wypadek tęcza (zgon), i po 1 wyp. duru plamistego i nagm. zapalenia przyusznej.

Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o g. 8.15 wlecz.
NIUSPRAWIEDLIWIONA GODZINA

Kredyty na zakup żelaza, gwoździ i części zapasowych do maszyn rolniczych

Jak już donosiliśmy, Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie, celem ułatwienia rolnikom nabycia maszyn i narzędzi rolniczych, uruchomił na ten cel kredyt dla spółdzielni rolniczo-handlowych. Obecnie, wobec stwierdzonej konieczności przyjscia z pomocą spółdzielniom rolniczo-handlowym w zaopatrywaniu się w żelazo handlowe, Oddział Państwowego Banku Rolnego w Wilnie uruchamia kredyt na finansowanie zakupu żelaza, gwoździ i części zapasowych do maszyn rolniczych. Ze względu na konieczność ujednolicenia akcji oraz dla uzyskania lepszych warunków na fabrykach, kredyt ten będzie udzielany przez Państwowy Bank Rolny zasadniczo za pośrednictwem Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie.

Oprocentowanie kredytu wyniesie dla

spółdzielni 1 1/2% ponad stopę dyskontową Banku Polskiego, czyli obecnie 6 1/2% w stosunku rocznym.

Kredyt będzie udzielany na termin 6-miesięczny. Zamówienia na żelazo spółdzielnie kierować winny do Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie, po uprzednim ustaleniu z Oddziałem Państwowego Banku Rolnego w Wilnie wysokości kredytu, który im na ten cel może być udzielony.

W miarę sprzedaży żelaza i częściowej spłaty kredytu, spółdzielnie rolniczo-handlowe mogą zamawiać dalsze partie żelaza, w granicach przyznanego kredytu.

Dokładne informacje co do wysokości rabatów i skonta będą podane spółdzielniom przez Centralę Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie.

KRONIKA

WILEŃSKA

Przewidywania pogody według PIM-a na 25 listopada 1937 r.:

W dalszym ciągu utrzymywane są będzie pogoda pochmurna i miejscami mglista z przejaśnieniami w ciągu dnia.

Noć temperatura około - 2 C, dniami nieco powyżej 0 C.

DYZURY APTEK:

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Sw. Józefa 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyrna (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach Winda osobowa

ADMINISTRACYJNA.

— Już można składać podania o przedłużenie zezwoleń na broń. Starostwo Grodzkie rozpoczęło już przyjmowanie podań od ubiegających się o przedłużenie zezwoleń na posiadanie broni. Podania przyjmowane będą do końca grudnia rb.

MIEJSKA.

— Dzisiaj odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej w Sali Posiedzeń Zarządu Miejskiego o godz. 20.

— Budowa nowego kanału ściekowego. Magistrat zamierza jeszcze w roku bieżącym przystąpić do budowy nowego kanału ściekowego, który przebiegać będzie koło mostu Zwierzynieckiego. Koszt tej inwestycji wynosić będzie około 15.000 złotych.

— Elektryfikacja Wilna postępuje naprzód. Z miesiąca na miesiąc liczba abonentów zwiększa się. Zarząd miejski chcąc spopularyzować jeszcze bardziej elektryfikację mieszkań ustalił nagrody. Tak np. 25-tygodniowy abonent miał otrzymać 100 kilowatów światła bezpłatnie. Obecnie właśnie liczba abonentów zaokrągliła się do 25.000. Szczęśliwym 25-tygodniowym abonentem został p. Władysław Teodorowicz z ul. Koszarowej.

— Premię otrzymać również 30-tygodniowy abonent.

— Stypendia miejskie dla dzieci rolników. Na 2.665 nieruchomości o charakterze rolniczo-ogrodowym zaledwie 32 gospodarstwa na terenie Wilna są prowadzone przez ludzi mających wykształcenie fachowe. Wobec tego stanu rzeczy Magistrat w trosce o podniesienie poziomu gospodarczego naszych peryferii postanowił wyznaczyć dwa stypendia dla dzieci mieszkańców miast — rolników w sumie po 30 zł. miesięcznie na kształcenie się w szkole Przystosowania Rolnego w Bukiszkach i szkole Przystosowania Gospodyń Wiejskich w Antowili w okresie od 1 stycznia do 1 grudnia 1938 r. Szkoły te przygotowują młodzież do pracy na własnym gospodarstwie.

AKADEMICKA

— Koło Stud. Wyzd. Szt. Pięknych zaprasza Szanownych PP. Profesorów i b. słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych USB na herbatkę zapoznawczą, która się odbędzie

Urojona wytwórnia filmowa w Wilnie

Węgierkę, dwie wiedenki i Żydówkę z Łodzi usiłovali handiarze żywym towarem sprowadzić do Wilna

W pociągu Warszawa — Wilno dokonano sensacyjnego aresztowania. Konduktor prowadzący pociąg zauważył że do przedziału dla kobiet II klasy, który zajęły 4 eleganckie niewiasty często wchodził jakiś mężczyzna. Jegomość ten zachowaniem się swoim wzbudził podejrzliwość konduktora.

Konduktor wątpliwościami swymi podzielił się z policją. Na następnej stacji do pociągu wsiadli funkcjonariusze policji, którzy nieznanego oraz jeszcze 2-ch osobników, znajdujących się w tym samym pociągu, aresztowali.

Niewiastami, które „zaszczycał” swą uwagą ów podejrzany typ były: 29-letnia Węgierka Marla Howard, dwie Austriaczki siostry Elza i Hilda Kreutzer z Wiednia oraz Róża Szmolbeżanka, Żydówka z Łodzi.

Opowiedziały one, że są tancerkami kabaretowymi. W Łodzi poznały tego pana, który podał się za przedstawiciela wielkiej... wytwórni filmowej w Wilnie i zawarł z nimi bardzo korzystne kontrakty, przy czym posiadał specjalne blankiety kontraktowe, na których widniał napis: „Wileńska Wytwórnia Filmowa”.

Niewiasty nie chciały wierzyć, że były w sidiach handlarza żywym towarem. Dopiero, gdy poinformowano je, że w Wilnie w ogóle nie ma żadnej wytwórni filmowej, dały się przekonać. Nie wiedziały również o tym, że rzekomy przedstawiciel urojonej wytwórni filmowej podróżuje w towarzystwie jeszcze dwóch panów.

Policja wyjaśniła kulisy tej zagadkowej afery. (c).

dnia 25.XI o godz. 19-ej w lokalu Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9. Składka 1 zł.

Z ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Z życia Rodziny Wojskowej w Wilnie. Staraniem Stow. „Rodzina Wojskowa” Sekcja Opieki nad dzieckiem w czwartek 25 bm. o godz. 18 w lokalu Stow. R. W., ul. Mickiewicza 13 odbędzie się odczyt p. dr. Anny Skwarczyńskiej na temat: „Jedynactwo w świetle społecznych zagadnień medycyny i wychowania”.

Wstęp wolny.
Zarząd R. W. podaje do wiadomości swym członkiniom, że Klub Sportowy R. W. rozpoczyna z dniem 2 grudnia br. swoją działalność.

W programie: sucha zaprawa do nart, jako przygotowanie do kursu narciarskiego, oraz siatkówka.

Cwiczenia odbywać się będą w Ośrodku Wych. Fizycznego przy ul. Ludwisarskiej 4 w godzinach od 9—10 rano.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat R. W. w poniedziałki i czwartki w godz. 17—19.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Klub Włóczków. Jutro, t. j. w piątek, 26 bm. przy ul. Przejazd 12 odbędzie się zebranie Klubu z programem wewnętrznym. Początek o godz. 19.30.

— Zebranie Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 19 w lokalu Seminarium Polonistycznego USB (Zamkowa 11). Na porządku dziennym referat p. dr. Barbary Krysińskiej o t. Kompozycja komedii Plautusa „Miles gloriosus”. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— Odczyt w S. A. R. P. W piątek dn. 26 listopada o godz. 7 wiecz. w sali Stow. Techników (Wileńska 33) Oddział Wileński Stowarzyszenia Architektów R. P. urządza odczyt inż. arch. L. Dubiejewskiego o t. „Ewolucja i reforma budownictwa drzewnego”. Odczyt będzie ilustrowany przezroczami. Wstęp wolny.

— Ze Związku Pań Domu. W piątek dn. 23 b. m. o godz. 17-ej w lokalu Zamkowa 8—1 odbędzie się pogadanka p. Plackowskiej p. t. „Nowe kierunki w sadownictwie”. Wstęp wolny.

— Odczyt dla kobiet. We czwartek 25 listopada 1937 r. w Ośrodku Zdrowia, ul. Wielka 46, o g. 6-ej wiecz. dr. H. Murawska wygłosi odczyt p. t. „Wpływ poronień na zdrowie”. Wstęp tylko dla kobiet.

— Towarzystwo Muzeum Ziemi organizuje, w dniu 25 bm. (czwartek o godz. 20 w sali Zakładu Mineralogii i Petrografii U. S. B. Zakretowa 23, zebranie dyskusyjne.

Dyskusję na temat: „Znaczenie wychowawcze nauk o ziemi” zagają prof. St. Małkowski i E. Passendorfer. Po zebraniu — pokaz najstarszych z pośród znanych skał osadowych.

Wiadomości radiowe

DLACZEGO ODBIORNIK RADIOWY

jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym? Oto mamy jeszcze jeden z pośród wielu interesujących konkursów, które organizuje Polskie Radio.

Treść i warunki konkursu są proste: należy dać najtrafniejszą według własnego zrozumienia odpowiedź na pytanie:

„Dlaczego najlepszą gwiazdką jest odbiornik radiowy?”

Szczególnie wyróżniane będą odpowiedzi, ujęte w formę hasła radiowego. Wystarczy taką odpowiedź wypisać na kartce pocztowej i przesłać pod adresem: Polskie Radio, „Konkurs Gwiazdkowy” Mazowiecka 5 Warszawa 1, w ciągu dwóch tygodni trwania konkursu, mianowicie od 22 listopada do 5 grudnia włącznie. Oczywiście odpowiedź należy uzupełnić wyraźnie wypisanym imieniem, nazwiskiem i adresem uczestnika konkursu.

Wyróżnieni przez sąd konkursowy, który zwołany będzie dnia 7 grudnia, otrzymają wiele cennych nagród.

A więc miłośnicy radia pomyślnie trochę: „Dlaczego odbiornik radiowy jest najlepszym podarkiem gwiazdkowym?”

„SMIERĆ KOMEDIANTA” — W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Ostatnie dni życia Moliera.
Dnia 25 listopada, o godz. 19.00, oryginalny Teatr Wyobraźni wystawia ciekawe słuchowisko p. t. „Śmierć komedianta”, osnutą przez Józefa Mayena na ostatnie dni życia Moliera. Słuchowisko odtworzy przez mikrofon dramatyczny moment ostatniej roli, ostatniego przedstawienia „Chorego z urojenia”, w czasie którego Molier, autor i odtwórca głównej roli, umiera na scenie, z którą związały go nierozdzielnie talent i życie.

COS DLA PANI!

Panie zainteresują się niewątpliwie „Kosmetyką w słotne dni”, o której mówić będzie w czwartek, 25.XI, o godz. 13.05 Irena Sawicka przed wileńskim mikrofonem.

PIESNI SCHUBERTA W TRANSKRYPCJI LISZTA.

W czwartek, 25 listopada, o godz. 19.20 usłyszą radiosłuchacze nadawany z Wilna recital fortepianowy Adeli Bay. Pianistka wykona pieśni genialnego twórcy tego rodzaju muzycznego — Schuberta w transkrypcji mistrza fortepianu swojej epoki — Liszta.

REWIA „SAMI SOBIE”.

Popularna rewia „Sami sobie”, w której radiosłuchacze stają przed mikrofonem, nadana zostanie przez Rozgłośnie Wileńską w czwartek, 25.XI o godz. 23.00. Prowadzi Tadeusz Bulsiewicz.

Przygotowania konferencji gosp. Ziemi Połn. Wschodn.

Dyrektor Funduszu Pracy w Wilnie wyjechał wczoraj wieczorem do szeregu powiatów województwa wileńskiego dla odbycia konferencji z miejscowymi starostami w sprawie potrzeb inwestycyjnych Wileńszczyzny. Zebrane w ten sposób materiały posłużą za podstawę do memoriału, który obecnie opracowuje Fundusz Pracy dla przedłożenia p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu na konferencji gospodarczej w Wilnie, która jak wiadomo odbędzie się w grudniu r. b.

Poranek artystyczny dla młodzieży

Komitet Międzyorganizacyjny Pracy Kulturalno-Oświatowej dla Wojska i Młodzieży Pozaszkolnej m. Wilna, zaprasza nieuczestniczącą do szkół młodzież na „Pierwszy Poranek Artystyczny”, poświęcony marszom i pieśniom żołnierskim, który odbędzie się w sali kina „Mars” przy ul. Ostrobramskiej w niedzielę dnia 28 listopada br. Początek o godz. 12. Wstęp bezpłatny.

„Szalona lokomotywa” na sali sądowej

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie znalazła się głośna w swoim czasie sprawa katastrofy kolejowej na przejeździe Bobrujskim. Jak wiadomo pedzająca w szalonym pędzie „dzika” lokomotywa najechała wów czas na zdążający z Nowej Wilejki do Wilna pociąg podmiejski. W wyniku zderzenia dwie osoby (obsługa lokomotywy pociągu podmiejskiego) zostały zabite, kilkanaście zostało poranionych.

W wyniku dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności pomocnika maszynisty „dzikiej” lokomotywy Franciszka Polito, maszynistę Przejemskiego oraz urzędników depa parowozowego Bolesława Markowicza i Bolesława Rogowskiego.

Sąd pierwszej Instancji skazał Polito na dwa lata więzienia, Przejemskiego na rok z zawieszaniem kary. Rogowski i Markowicz zostali uniewinnieni.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej Instancji. (c)

„Pikietowanie” sklepów żydowskich

Wczoraj również „pikietowano” sklepy żydowskie. Szczególnie obstawione były sklepy żydowskie w rejonie ulic Wileńskiej i Mickiewicza. Wczorajem zaś pikietowano sklep Pruzana.

W czasie pikietowania sklepów przy ulicy Wileńskiej doszło do kilku incydentów, w czasie których policja przytrzymała 8-miu pikietujących.

Zatrzymanych po spisaniu protokołów zwolniono. (c)

Tajemnicza paczka

W wejściu frontowym domu nr. 1 przy ul. Szopena podrzucona została przez nieznaną sprawcę jakaś paczka, zawinięta w papier.

Rozeszła się pogłoska, że w paczce znajdowała się petarda. Funkcjonariusze policji tajemniczą paczkę zaniesli do komisarzatu. (c)

Zamach samobójczy 15-letniego chłopca

15-letni Henryk Pawłowicz (Święciański 22) po kłótni z ojcem wypił większą dawkę esencji octowej. Młodocianego desperata w stanie ciężkim skierowano do szpitala Św. Jakuba. (c)

„W świat”

12-letni Alfons Łapiński zabrał ojcu (Soboc 12) 15 zł. i zbiegł. (c)

RADIO

CZWARTEK, dnia 25 listopada 1937 r.

6.15: Pieśń. 6.20: Gimnastyka. 6.40: Muzyka. 7.00: Dziennik poranny. 7.15: Muzyka. 8.00: Audycja dla szkół. 8.10—11.15: Przerwa. 11.15: „Sonata” — poranek muzyczny. 11.40: Mistrzowie skrzypiec. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Audycja południowa. 13.00: Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05: „Kosmetyka w słotne dni” — pogadanka Ireny Sawickiej. 13.15: Koncert żywey. 14.25: „Sprawa honorowa” — nowela Mariana Gawałewicza. 14.35: Walter, „Gaudeamus igitur”. 14.45—15.30: Przerwa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.45: Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15: Muzyka rozrywkowa. 16.45: Audycja w 75-lecie Szkoły Głównej. 17.15: „Katarzynki” — słuchowisko regionalne. 17.50: Poradnik spor. wy. 18.10: Mała skrzyneczka dla dzieci miejskich — prowadzi Ciocia Hala. 18.20: Recital fortepianowy Adeli Bay. 18.50: Program na piątek. 19.55: Wil. wiad. sport. 19.00: „Śmierć komedianta” słuchowisko. 19.50: Pogadanka. 20.00: Koncert rozrywkowy. Ok. 20.45: W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka. 21.40: „O rozmowie” — szkic literacki. 22.00: Koncert kameralny. 22.50: Ostatnie wiadomości. 23.00: Rewia „Sami sobie” — prowadzi Tadeusz Bulsiewicz. 23.30: Zakończenie.

PIĄTEK, dnia 26 listopada 1937 roku.

6.15: Pieśń; 6.20: Ginn. 6.40: Muzyka; 7.00: Dziennik por. 7.15: Muzyka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.15: „Chcemy być zdrowi” — aud. w wyk. Koła Czerwonego Krzyża; 11.40: Erna Sack śpiewa; 11.57: Sygnał czasu; 12.03: Audycja połudn. 13.00: Wiadomości z miasta i prowincji; 13.05: „Rybackie jezioro Wileńszczyzny” — pog. 13.15: Zespoły kameralne; 14.25: „Sprawa honorowa” — nowela Mariana Gawałewicza; 14.35: Piosenki murzyńskie; 14.45: Przerwa; 15.30: Wiadomości gospod. 15.45: „Lekarka” — audycja dla dzieci w oprac. dr. Marii Kocubyskiej; 16.00: Rozmow. z chorymi; 16.15: Orkiestra Policji; 16.50: Pogadanka; 17.00: Szprymleńczyk konsumenta — pog. 17.15: Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego; 17.50: Przegląd wydawnictw — prof. Henryk Miściński; 18.00: Komunikat śniegowy; wiad. sport. 18.10: Wil. poranek. sport. 18.15: Jak spędzić 15 to — omówi Eugeniusz Piotrowicz; 18.20: Recital wiolonczelowy Arnolda Röllera; 18.40: Chwilka literacka; 18.50: Program na sobotę; 18.55: Wil. wiad. sport. 19.00: Powszechny Teatr Wyobraźni: „Romanowa” nowela Orzeszkowej w opr. Władysława Sęby; 19.30: Mieczysław Fogg śpiewa; 19.50: Pogadanka; 20.00: Koncert symf. Koncert popadki pogadanka; Ok. 21.00 w przerwie: Dziennik wiecz. i pogadanka; 22.50: Ostatnie wiad. 23.00: Tańczymy; 23.30: Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POPULANCIE.

— Dzisiaj, w czwartek dn. 25 listopada o godz. 6.15 wiecz. Teatr Miejski na Populancie gra w dalszym ciągu, ciesząc się coraz większym powodzeniem, świetną i niezabawną komedię w 3-ach aktach, w pięciu obrazach, z których dwa rozgrywała się w murach szkolnych, węgierskiego autora Bekkeffego p. t. „Niensprawiedliwona godzina”.

— Niedzielną popołudniówka. W niedzielę dn. 28 bm. o godz. 4.15 na przedstawieniu popołudniowym „Pierwszy Legion”, po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dzisiaj w dalszym ciągu wyborna operetka Ewslera „Wróg Kobiet”.

— Piątkowe przedstawienie propagandowe. Wspaniałe egzotyczne widowisko „Kwiat Hawaju” grane będzie w najbliższy piątek.

— „Niebieski Jeździec”. Czynną się przygotowania do wystawienia najnowszej operetki Kalmara „Niebieski Jeździec”.

— Opera „Carmen”. Jutro kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż biletów na jedyne przedstawienie opery Bizetta „Carmen”, która się odbędzie 6-go grudnia.

— „Królowa Sałęga”. Prawdziwie zimowa baśń dla dzieci pobra W. Stanisławskiej (z Andersena), ilustrowana przepiękną muzyką Griega wejście na scenę „Lutni” w początkach przyszłego miesiąca.

GDY OPUŚCISZ LUTNI PROGI ZAJDŹ NA RYBKĘ — PANIE DROGI. BO KTO NA NOC JADA MIĘSO TEGO WE ŚNIE DIABLI TRZĘSĄ.

KONRAD TRANI

ZEMSTA

Powoli wstępowała w nią nowa otucha. Piotr ma przecież głowę na karku! Z pewnością uda mu się nawiązać z nią kontakt! Czy jest na świecie więźniem, z którego nie można przemycić grypsu? Trzeba jak najprędzej wysłać ekspres do Paryża, żeby wszystkie wiadomości kierowano natychmiast na Londyn. Poza tym trzeba będzie dać Piotrowi znać, że madame Mairon zatrzymała się w hotelu Greyhill.

Ostatecznie, nie bez podstawy chyba mówią ludzie o złodziejskim szczęściu.

XVI.

Madame stała w hotelu Greyhill, zameldowała się jako madame Mairon z Paryża i wybrała pokój na czwartym piętrze. Pokojówka Polly od razu poczuła niezwykłą sympatię do wiecznie uśmiechniętej paryżanki. — Jaka ona miła! Ujmująca, grzeczna, krótko mówiąc: prawdziwa dama! Polly nie dziwiła się wcale, że madame Mairon okazuje niezwykle zainteresowanie morderstwem, którego ofiarą padła hrabia Gozzi. Gazety nie przestawały o tem pisać, a pani z Paryża była właśnie dziennikarką i pisywała do pism francuskich. Polly opowiedziała jej dokładnie wszyst-

ko, co wiedziała.

— Dzięki Bogu, reporterzy uspokoili się już — zauważyła z uczuciem ulgi w poniedziałek przed południem. — W ciągu ostatnich dwóch dni doprawdy trudno było wytrzymać. Gdzie się człowiek obejrzał, wszędzie sterczał reporter!

Madame roześmiała się.

— Jak widzę, miss Polly nie jest najlepszego zdania o naszym zawodzie!

— Broń Boże! Gdyby wszyscy byli tacy jak wielmożna pani, albo jak miss Olsen, niktby złego słowa na dziennikarzy nie powiedział...

— Miss Olsen? Co to za jedna?

— Bardzo sympatyczna młoda pani. Pisuje do szwedzkich pism. Strasznie zacięta. Co rano przylatuje do naszego hotelu i pyta, czy nie wydarzyło się nic nowego — opowiadała wesoło Polly. — A cały dzień nic innego nie robi, tylko razem z policją szuka mordercy hrabiego. Chociaż na mój rozum sprawa jest jasna... Adams go zamordował i kwita! Po próbnicy trzymając tego biednego monsieur Pierre'a. Taki on morderca, jak i ja!

Madame była tego samego zdania. Niestety, decyzyja należała nie do miss Polly, lecz do sędziego śledczego. I stąd całe nieszczeście.

— Czy ta miss Olsen jest teraz w hotelu?

Madame postanowiła przyjrzeć się koleżance po fachu, która okazuje takie niezwykle zainteresowanie

sprawą Gozziego. Może z tej strony dowie się czegoś ciekawego.

— Jest z pewnością w hallu — powiedziała Polly i zaczęła dokładnie opisywać, jak wygląda jasnowłosa dziennikarka ze Szwecji. Madeleine ubrała się natychmiast i zeszła na dół.

„Wysoka, młoda pani o jasnych włosach” — powiedziała Polly. Jak na Londyn, gdzie dwie trzecie kobiet ma jasne włosy i wzrost wyżej średniego, był to opis zgoła niewystarczający. „Kapelusz trzyma zawsze pod pachą”. No, to już mówiło znacznie więcej. Poprosiła portjera o plan miasta. Wiedziała wprawdzie, że nikt nie będzie uważał jej za Angielkę, ale zawsze lepiej podkreślić swoją cudzoziemskość. Potem rozejrzała się po hallu, jakgdyby szukając jakiegoś spokojnego kąca.

To ona! Nieopodal kominka siedziała młoda osoba o jasnych jak len włosach. Obok niej na krzeselku leżał niemożliwie wygnieciony kapelusik.

— Boże, jaka śliczna! — pomyślała z zachwytem Madeleine.

Na szczęście, sąsiedni stolik był wolny. Madeleine usiadła i demonstracyjnie rozpostarła przed sobą potrzebny plan.

Jasnowłosa dziennikarka gryzmoliła coś zawzięcie w notesiku, pokrzepiając się od czasu do czasu łykiem sherry ze stojącej przed nią szklanceczki.

(D. c. n.).



Potężny film erotyczny
reż. W. Turzańskiego

Przedziwne kłamstwo NINY PIETROWNY

Najpiękniejsza historia sprzedawczyni miłości — wielkiej kurtyzany rosyjskiej. Białe noce carskiej Rosji. Szantany Petersburga. Piękny kolor. nadprogram

„Syjamskie bliźnięta” w Wilnie

Jak wiadomo, religia żydowska wymaga, by każdy nowonarodzony młodzieniec podany został specjalnemu zabiegowi rytualnemu, zw. obrzezaniem. Operacji tej dokonywują specjaliści zw. po hebrajsku „mohel”. W Wilnie zamieszkuje „mohel” Spokojny, który cieszy się wśród współwyznawców opinią b. biegłego w swej specjalności.

Onegdaj do Spokojnego przywieziono z pobliskiego miasteczka trzymiesięcznego chłopca, stanowiącego niezwykle wybręk na tury.

Do grzbietu normalnie rozwijającego się i silnego dziecka przyrosło inne niemowlę

obrócone twarzą ku dołowi

Spokojny zwrócił się do rabinatu wileńskiego z zapytaniem, czy może poddać potworka obrzędowi obrzezania. Rabinat odpowiedział, że tak, wobec czego obrzęd został dokonany.

Rodzice, jak informują, zwracali się również do chirurgów w Wilnie z prośbą o zeperowanie dziecka, lecz wileńscy lekarze nie zgodzili się na dokonanie operacji. Rodzice postanowili jakoby wyjechać z dzieckiem za granicę, w nadziei, że jednak da się dokonać operacji. (c)

O unormowanie pracy kierowców taksówek

Przedstawiciele Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych R. P. na zebraniu, które odbyło się w dniach najbliższych mają powziąć definitywnie uchwałę wystąpienia do Ministerstwa Opieki Społecznej z memoriałem, traktującym o unormowaniu warunków pracy kierowców. Dotychczas panuje luźny, nieoparty na umowie i przelazony mocy egzekutywy wzajemny stosunek służbowy kierowcy taksówki i jej właściciela, powodując w tej dziedzinie pracy fatalny w skutkach zamęt. Niezawieranie umów stwarza możliwości nadużyć tak z jednej, jak i z drugiej strony; właściciel dorożki samochodowej odnosi się niejednokrotnie do kierowcy bez zaufania, wietrząc wszędzie nieuczciwość — kierowca znowu pracuje w atmosferze niepewności o ciągłość swej pracy, co powoduje niekorzystne ułożenie się wzajemnych stosunków. Brak ich regulacji, ścisłego określenia zobowiązań właściciela i kierowcy stwarza również trudności kontroli wykonywania przysługującego ubezpieczenia, w wyniku czego dochodzi do takiego stanu, że zaledwie 40% właścicieli taksówek ubezpiecza swych szoferów — reszta, omijając ten bowiazek, daje jedynie zarobek, stanowiący 30% dziennego obrotu i przepisowe umundurowanie.

Opinia, jaka utarła się w ciągu lat lepszego koniunktury, o dostatnym życiu kierowcy taksówki dziś jest tylko legendą. Szofery są marnie płatni, dzienny ich zarobek wynosi przeważnie 2—3 zł, mieszkają na ogół w fatalnych warunkach; tym bardziej po garza jeszcze sytuację fakt, że 60 proc. spośród nich nie jest ubezpieczonych i na żadne świadczenia liczyć nie może. W karłotece lekarzy domowych rzadko kiedy figuruje w rubryce zawodu: kierowca tak-

sówki. Nie mają możliwości leczenia się za równo oni, jak i ich rodziny w takim stopniu, jaki jest przewidywany. Największym jednak w ich pojęciu złem jest brak zaopatrzenia emerytalnego; szczególnie starsi szoferzy odczuwają paniczny lek przed nieuchronnie zbliżającą się koniecznością zaniechania pracy i przed widmem starości bez zaopatrzenia.

Nieregularność zarobków, wypływająca z przyjętego systemu procentowego obliczenia wynagrodzenia, czyni sytuację kierowcy trudną, ale tym trudniejszą o ile nie jest ubezpieczony. Prawda, część ich kiedys wypowiedziała się przeciw ubezpieczeniu, uważając że opłata składek z tak małego zarobku stanowi poważną wtrwę w budżecie. Jednak od dawna zmieniono zdanie, coraz większy procent kierowców po latach doświadczeń domaga się ubezpieczenia, zorientowany w jego dobrodziejstwie i niezbędności i traktujący słuszenie jego brak, jako wyrządzaną sobie krzywdę. Co raz silniej podkreśla się konieczność nie tylko regulacji warunków pracy, ale i zwrócenia baczeń uwagi na stosowanie ustawy o przynusie ubezpieczenia, jako jedynej ochrony przed niespodziewanymi wydarzeniami losu.

Pomyślnie przeprowadzenie wysuwanego przez Związki Właścicieli Dorożek Samochodowych R. P. memoriału wpłynie niewątpliwie na objęcie ubezpieczeniem wszystkich kierowców, co jest tym pilniejsze, że wzmagają się u nas motoryzacja i że równoległe z jej rozwojem wylania się konieczność za pewnienia obsłudze odpowiednich warunków nie tylko pracy, ale i życia.

M. C.

Tragiczny zgon młodego księdza prawosławnego

Niedawno do Grodna przyjechał ze Zdziedziola w pow. nowogródzkim 32-letni Włodzimierz Jakimczuk, by otrzymać prawosławne święcenia kapłańskie.

W dniu 14 bm. młody ksiądz otrzymał święcenia i wieczorem tegoż dnia położył się spać w f. zw. pokoju gościnnym w konsystorzu prawosławnym, przy ul. Grandzkiej.

Gdy po upływie kilkunastu godzin ks. Jakimczuk nie wychodził z pokoju, otworzono pokój i znaleziono nieprzytomnego lokatora. Stwierdzono że ks. Jakimczuk zacczadził, wobec czego przewieziono go do szpitala żydowskiego.

Mimo usilnych zabiegów lekarskich ks. Jakimczuk zmarł w nocy z wtorku na śróde. Przyczyną śmierci były komplikacje płucne w związku z zacczadzeniem.

PRZY GRYPIE przeziębieniu, doznaje się ulgi, zażywając tabletek **Togal**

PROSZKI BÓLU GŁOWY DLA DOROŚLYCH Z ZNAKIEM FABRYCZNYM **PSZCZOŁKA** PRZEZIĘBIENIU GRYPIE I KATARZE

Nerwowo chora wyskoczyła z pociągu

Dnia 23 bm. na szlaku Platerów — Nie mojkł wyskoczyła z pociągu jadącego pod opieką nerwowo - chora 35-letnia Gitla Lejwinowa, stała nauczycielka publicznej szkoły powszechnej nr. 162 w Łodzi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej na miejscu przez felczera kolejowego, Lejwinowa zmarła w drodze do Platerowa. Przyczyną wypadku była nieuwaga osoby dozorującej chora.



ODPOWIEDNI PUDER oto tajemnica świeżej, młodzieńczej cery. Subtelny, niewidoczny, dobrany do karnacji, a przy tym roślinny i nieszkodliwy — oto zalety, jakie posiada **PUDER ABARID**

CZARUJĄCY TON APARATÓW **„ESBROCK-RADIO“** odbiera wszystkich radiosłuchaczy. Demonstruje i sprzedaje **S. Gierasimowicz, Baranowicze, Mickiewicza 5** Warunki dogodne.

B. Mitropolitański Baranowicze, Szeptyckiego 24, tel. 280 Wylączna sprzedaż **zn. aparatów radiowych** światłowej marki **TELEFUNKEN** SUPERHETERODYNY prądowe i bateryjne o minimalnym zużyciu prądu i niskiej cenie

„EKONOMIA“ Baranowicze, Szeptyckiego 50, tel. 97 poleca **BRÓŃ, AMUNICJĘ** i przybory myśliwskie. Zapalniczki i kamyczki monopolowe do zapalniczek oraz karty do gry brydżowe, pokerowe i inne.

Najpiękniejszy film muzyczny. Fascynująca gwiazda **CASINO Deanna DURBIN** „ICH STU I ONA JEDNA” Nad program: DODATKI. Początek seansów 4-6-8-10-15

Najmocniejszy film **HELIOS Kid Galahad** Reż. Michała Kurtiza twórcy filmu „Kapitan Blood” i „Szarża Lekkiej Brygady” Film o kolosalnym powodzeniu na całym świecie.

Kolosalne powodzenie **Kino MARS Conrad Veidt** jako **Szef wywiadu** Nad program: Piękny dodatek kolorowy i aktualia. Ceny propagand.: Parter od 54 gr.

Pikanteria farsy, humor komedii i wdłek najpiękniejszego romansu w przesłannym filmie **„ALLOTRIA“** W rol. gl.: Renata Muller, Jenny Jugo, Wohlbrueck i in. Nad program: ATRAKCJE Uprasza się o przybywanie na początek seansów: 4-6-8-10, w niedzielę od 2-ej

Rozbawiona i roztańczona **OGNISKO Marta EGGERTH** w tryskającym humorem filmie p. t. **SKOWRONEK** Nad program UROZMAIACONE DODATKI. Poc. seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

Dalszy rozwój fabryki radioaparatów „Elektrit“

Na wiosnę b. r. podjęły Zakłady Radio-techniczne „Elektrit” — przy wydatnej pomocy tutejszych czynników samorządowych i gospodarczych — badania możliwości eksportu radioodbiorników w krajach europejskich i zamorskich.

Rezultaty osiągnięte już w krótkim czasie przeszły wszelkie oczekiwania inicjatorów. Wysoka jakość i wzięcie, jakim cieszą się odbiorniki „Elektrit” na rynku krajowym, znalazły oddźwięk za granicą i przyczyniły się w znacznej mierze do nawiązania stosunków handlowych i ugruntowania stabilizowanego eksportu w wielu krajach.

W związku z przedsięwziętą akcją eksportową okazała się potrzeba rozbudowy gmachów fabrycznych. Dzięki sprężystemu kierownictwu i pracowitości właścicieli, opracowano w błyskawicznym tempie projekty i już z początkiem wiosny 1938 r. przysłapi się do budowy nowych gmachów, odpowiadających zwiększonemu zapotrzebowaniu na wyroby „Elektrit”.

Proszki „MIGRENO-NERVOSIN” **KOGUTEK** ZASTOSOWANIE: GRYPA, PRZEZIĘBIENIE, BOLE GŁOWY, ZĘBOWIT.P.

LEKARZE DOKTOR MED. **J. Piotrowicz-Jurczenkowa** Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66. Przyjmuje od 5-7 wiecz.

DOKTOR MED. **Zygmunt Kudrewicz** choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz. od 8-1 i od 3-7.

DOKTOR **Blumowicz** choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje o godz. 9-1 i od 3-8.

DOKTOR **Zeldowicz** Choroby skórne, weneryczne, syfils, narządów moczowych, od godz. 9-1 i 5-8 w.

DOKTOR **Zeldowiczowa** Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12-2 i 4-7, ul. Wileńska 28 m. 3, telefon 277.

AKUSZERKI AKUSZERKA **Maria Laknerowa** Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5-18 róg Ofiarnej, ofok Sądu.

AKUSZERKA Smiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmiłżające, wanny elektryczne, elektryzacja Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26 6.

AKUSZERKA M. Brzezina masaż leczniczy i elektryzacja. Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

Kupno i sprzedaż SKIEP SPOŻYWCZY Chrześcijański w Nowej Wilejce, przy ul. 3 Maja 60m nr. 4/2 d. sprzedania z towarami i urządzeniem.

KOLEJKĘ wąskotorową polną o długości 450 m. z trzema zwrotnicami oraz 5 podwoci używanych w dobrym stanie kupimy. Wyczerpujące oferty prosimy nadsyłać: Nowa Wilejka Jodemka.

PRACA POTRZEBNE pracowniczki do sklepu znające dział galanterii, nici, włóczki i wełny. Podania z krótkim życiorysem i wysok. kaucji do Adm. Kurjera „Hurtdetal”.

LOKALE **KOLEJKĘ** wąskotorową polną o długości do wynajęcia Podgórna 3-1; (dowiadawać się od 3-5).

J. KOBRYŃSKI i Syn WILNO, Niemiecka 31 **WIELKA TANA WYPRZEDAŻ** RESZTEK I MATERIAŁÓW WYSORTOWANYCH sukiennych, jedwabnych, wełnianych etc. **CENY NIEBYWALE NISKIE**

RADIOODBIORNIKI modele 1938 r. **„ECHO” P. Z. T.** są do nabycia w firmie **Rożnowski i Karaś** Baranowicze, Nowogródzka 2 APARATY 23IZ sprzedawamy częściowo za pożyczkę inwestycyjną względnie konsolidacyjną

SKŁAD RADIOWY **B-ci S. i M. LWOWICZ** Baranowicze, Szeptyckiego 52, tel. 104 **PHILIPSA** 1938 **SALON DEMONSTRACYJNY**

„REKORD” wł. G. Cyryński Baranowicze, Szeptyckiego 26, tel. 129 **WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ODBIORNIKÓW ELEKTRIT - RADIO** Najdogodniejsze warunki spłaty. — Ceny niskie —

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrachun. 1, Wilno 1 Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazylińska 35 Lida, ul. Górniańska 8 Baranowicze, ul. Staszica 13 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Stomil, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma poczty pocztowego ani agencji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr. drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio słamowy, za tekstem 10-słamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19